Nr 11 Kraków 15 Stycznia — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 14 stycznia.

Pomimo rozlicznych wiadomości i artykułów dziennikarskich o postanowieniu ministerstwa przedlitawskiego, aby wniosków sejmu galicyjskiego z d. 24 września, czyli tak zwanej rezolucyi, nie przedłożyć Radzie Państwa, spotykamy się ciągle jeszcze w kraju z wątpliwością, a nawet z niedowierzaniem, aby rzeczone postanowienie miało być już stanowczem. Artykuły dzienników wiedeńskich, zwłaszcza ministeryalnych, usprawiedliwiające to mniemane postanowienie, uważano powszechnie za to, co we Francyi nazywają *ballon d'essai*, a w Niemczech *ein Fühler*, czyli macanie opinii publicznej. W każdym razie dzienniki krajowe nie zostały dłużnemi odpowiedzi, a milczenie, jakiem rozumowanie ich pokryły organa niemieckie, potwierdziło jeszcze ów domysł ogólny. Zawsze atoli ministeryum przekonać się mogło, jeżeli tego potrzebowało, o wrażeniu, jakie sprawiła na opinii publicznej w Galicyi wiadomość o nowym zamiarze lekceważenia i Sejmu krajowego i życzeń całego kraju, tak konstytucyjnie i legalnie wyrażonych. A pośpieszamy z oświadczeniem w przeddzień rozpoczęcia czynności Rady państwa i obrad, podczas których kwestya żądań galicyjskich tym lub owym sposobem, ale koniecznie stawioną być musi i będzie, że omyliłby się rząd przedlitawski, gdyby głosy dzienników krajowych chciał wziąść za miarę opinii publicznej i usposobienia ludności kraju. Dzienniki galicyjskie były tym razem nader umiarkowane, były niejako moderatorami usposobienia kraju na nierównie wyższy ton nastrojonego; nie uznawały za stosowne wyrażać oburzenia, jakieby wywołało podobne z uchwałą sejmową, wyrażającą słuszne żądania mieszkańców, postępowanie, gdyby, powtarzamy, pomimo wszelkich doniesień nie towarzyszyło dotąd pewne o stanowczości decyzyi ministeryalnej niedowierzanie. O tym stanie umysłów w kraju, o szczerości i prawdziwości naszego oświadczenia przekonać się mogli delegaci nasi podczas swego w Galicyi z powodu feryj świątecznych pobytu, na których dalsze działanie w sprawie wniosków sejmowych od 24 września niezawodnie usposobienie kraju wpłynąć musiało.

Lubo nie wiemy, jak dalece przedłożenie rezolucyi galicyjskiej było przedmiotem narady ministrów, pozwalamy sobie i my wątpić, aby jakiekolwiek postanowienie mogło być na niej jednomyślnie powziętem, aby nie miało wcale być w łonie gabinetu głosów przemawiających za słusznością nawet konstytucyjną, wymagającą wniesienia uchwały sejmowej przed Izbę. Dalej jeszcze wydaje nam się niezrozumiałem: czemuby ministerstwo miało już uchwalać stanowczo krok, gdy do spełnienia jego jeszcze zmuszonem nie było, i to krok taki, którego następstw obrachować nikt nie zdoła, a szkodliwość aż nadto przewidziana. Na cóżby się wówczas zdały owe artykuły dziennikarskie, mające wymiarkować stan opinii publicznej w Galicyi, gdyby postanowienie stanowczo zapadło? Wtedy podobno tajemnica byłaby lepszym środkiem. Do ostatecznego postanowienia sprowadzićby mogła dopiero gabinet przedlitawski interpelacya delegacyi polskiej w sprawie rezolucyi, a tej jeszcze nie było. Bezpiecznie więc mógł się gabinet powstrzymać z decyzyą, dopóki na ową interpelacyę nie wypadnie mu dać odpowiedzi.

Zdawało nam się dawniej, że w parlamentarnych stosunkach posłów z ministrami, obejśćby się mogło bez interpelacyi; ale po tem, co się stało, po owych skazówkach tak wyraźnych niechęci gabinetu pod względem przedłożenia Izbie wniosków wrześniowych, interpelacya podobno uniknąć się już nie da. Jesteśmy zawsze zdania, aby w niej nie mieściło się nic innego prócz pytania: Kiedy gabinet uchwałę sejmową przedłożyć zamierza? Wszelkie bowiem przypuszczenie nawet z naszej strony, że przedłożyć jej nie myśli, wydawałoby nam się uchybieniem tak konstytucyi jako i godności Sejmu. Ministeryum stanowczo na to pytanie odpowiedzieć musi, a odpowiedź ta, jak pisaliśmy, wskaże i jego postanowienie i dalszy kierunek delegacyi naszej.

Nie przesądzamy nigdy czynności delegacyi, wyrażamy tylko otwarcie nasze zdanie. Tak i tym razem. Nie chcemy również stawiać domysłów co do odpowiedzi gabinetu; spodziewamy się jeszcze, iż weźmie należycie pod rozwagę stanowisko, jakie zająć mu wypada wobec żądań galicyjskich. Oczekujemy tego po nim nie tylko przez wzgląd na kraj nasz, ale i na dobro monarchii. Jeżeli koniecznie korzystać zechce z braku w konstytucyi wyraźnego orzeczenia, w jaki sposób wnioski, do których Sejmy krajowe są powołane, przed Radą państwa wnoszone być mają, i na mocy owej kwestyi formalnej wzbraniać się będzie wniosków wrześniowych przedłożyć, to warto, aby pamiętał na słowa, że jeżeli nie ma przepaści, którejby polityka zapełnić nie zdołała, to tem bardziej lukę w regulaminie zarównać może. W duchu konstytucyi gabinet jest obowiązany uchwały Sejmów krajowych, do Korony odesłanych, jako rada Korony Izbie przedłożyć; nic więc nie stoi mu na zawadzie, aby wnieść przed Izbę zmianę w regulaminie, której potrzebuje do spełnienia tego obowiązku. Jeżeli, jak pisała *Debatte*, Izba winna się o przedłożenie wniosków galicyjskich upomnieć, to tem mniej znajdzie ministerstwo trudności w usunięciu z regulaminu przeszkody, aby swemu obowiązkowi zadość uczynić. Wszakże wyznać musimy, iż upieranie się przy kwestyi formalnej byłoby skazówką niechęci ministerstwa dla Galicyi, a powtarzamy raz jeszcze, iż przypisywać mu jej z góry nie chcemy. Czekamy dowodu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 stycznia.

Jak się dowiaduję, ministeryum głównie się opiera ustępowi ósmemu rezolucyi galicyjskiej, w którym jest mowa o odpowiedzialności rządu krajowego. Przeciw punktowi temu, gdyby nawet w Radzie państwa nie wywołał silnej opozycyi, zwróciłby się w każdym razie Dr Giskra, i przemówiłby energicznie przeciw niemu, gdyż podług jego osobistego widzenia rzeczy, odpowiedzialny rząd krajowy żadną miarą nie da się pogodzić z parlamentaryzmem w ogóle, a z zasadą odpowiedzialności ministrów w szczególności. Stosownie do komentarzy, o jakie Dr Giskra prosił deputowanych polskich, paragraf rzeczony wydaje się panu ministrowi tak, jak gdyby straszne rzeczy zawierał lub ukrywał. Tutaj tylko zauważymy, że dziwnem nam się wydaje, dla czego właśnie ustęp o odpowiedzialności rządu krajowego tyle mógł wywołać oporu, skoro takowy właściwie nie jest niczem innem, jeno wynikiem, naturalną i konieczną konsekwencyą ustępu o wydzieleniu budżetu krajowego i przekazaniu go sejmowi. Należałoby więc — loicznie biorąc rzeczy — także i ten ustęp obalić. Lub czyż może ministeryum pragnie się uciec do przestarzałych środków, i przez odrzucenie jednego ustępu zniweczyć związek organiczny z innemi żądaniami i w ten sposób całą rezolucyę obalić? Żądanie w rzeczonym ustępie zawarte jest wprawdzie daleko sięgające, lecz nie wątpimy, że spełnienie jego byłoby z korzyścią połączone dla kraju; kto szafuje pieniądzem kraju i całym w ogóle budżetem, ten musi także być odpowiedzialnym za czynności swoje. W razie dozwolenia na tak zwane *virements*, t. j. przenoszenie sum z jednej pozycyi do drugiej w budżecie krajowym, odpowiedzialność ta nie jest illuzyą, ale rzeczą bardzo praktyczną. Zresztą zasada, aby rząd krajowy był odpowiedzialny przed sejmem, bynajmniej się nie sprzeciwia ani parlamentaryzmowi, ani ustawie o odpowiedzialności ministrów, gdyż rządowi — w przypadkach ważniejszych — jeszcze dosyć pozostaje siły, aby zapobiedz naruszeniu konstytucyi. Delegacya nasza nie da się zapewne obałamucić pozornym tym powodom, lecz energicznie wystąpi w obronie rezolucyi. Jak słyszę, deputowani nasi porozumieli się ze sobą i zbierą się w wilią otwarcia Rady państwa na konferencyę celem narady w sprawie rezolucyi. W każdym razie, jak wam już dawniej doniosłem, uchwaloną zostanie interpelacya do rządu.

Wiedeń 12 stycznia.

— r. W końcu grudnia pisałem wam nieco o zawiązku walki na pióra między Wiedniem a Berlinem toczonej w dziennikach półurzędowych, i zakończyłem uwagą, że mimo zaciekłości z jaką walka ta jest prowadzoną, nie ma między obu gabinetami takiego rozdwojenia, aby stąd można się było obawiać groźnych następstw. Mogę dziś zdanie to powtórzyć, lubo w tej chwili walka się na dobre rozżarła i nie ma granic namiętności. Można wszelako przypuścić, iż choć z obu stron naczelnicy rządów, dwaj kanclerze, wyraźnie się nienawidzą, jednak mniej dziś niż kiedykolwiek myślą o wojnie między Austryą i Prusami. Zatargi przeto choć zaciekłe, ustać niebawem muszą, gdy nie mają innego celu, jak aby sobie nawzajem dokuczać. W Berlinie walka nie znajduje zwolenników, a bardziej tam myślą o pokonaniu trudności, jakie się przedstawiają w dziele zespolenia nierozłącznie krajów zabranych z dawniejszemi posiadłościami. Rozwiązanie kwestyi południowo niemieckiej zostawiono do sposobniejszej pory, licząc nawet na śmierć Cesarza Napoleona i wynikłe w skutku tego we Francyi jeśli nie zamieszki, to choć przynajmniej kłopoty, które nie dozwolą zajmować się wypadkami w Niemczech. Postanowiono przeto w Berlinie działać tylko odpornie, a wewnątrz się wzmacniać i utrwalać stan rzeczy obecny. Skoro zaś wojna z Francyą nie leży w programie polityki pruskiej, to i o wojnie z Austryą niema wcale mowy, bo ta pociągnęłaby za sobą tamtę.

Tutaj zaś w Wiedniu nikomu nie przychodzi na myśl rozpoczynać krok tak stanowczy na własną odpowiedzialność. Dla tego nadzieje pokojowe znowu się ożywiły. Jak dalece wpływy węgierskie były tu w grze, i o ile skłoniły rząd tutejszy do zimniejszej rozwagi, nie chcę tu tego rozbierać, ale mniemam, że pogłoski w tym względzie obiegające nie były zupełnie płonnemi, jak to chciano wmówić, a nawet gotówbym uwierzyć twierdzeniu, iż znalazły w Peszcie przystęp namowy pruskie, aby partya Deaka i ministerium węgierskie nie spuszczały z oka spraw zagranicznych i brały udział w stanowieniu o polityce zewnętrznej.

Cokolwiekbądź, faktem jest, iż w sferach politycznych nie przywięzują wagi do tej waśni gazeciarskiej, mimo, że wczoraj i dzisiaj tutejsze dzienniki kruszą kopię w obronie zaczepionej z pruskiej strony księgi czerwonej. Kłótnie te nie przywrócą dawnych stosunków przyjaźni, lecz nie zakłócą pokoju powszechnego. Dla tego ostrzegam przed pogłoskami o wojnie z Prusami. Właśnie ten wzgląd, iż dopiero teraz chwycono się w Berlinie księgi czerwonej, którą dawno znano, wskazuje, iż kłótnia nie ma podstawy politycznej, i że jednym z jej powodów jest chęć wywarcia wpływu na przyszłe wybory w Węgrzech i utrzymania przewagi stronnictwa Deaka.

Wybór deputowanego na Sejm z okręgu wyborczego gmin wiejskich w powiatach Husiatyńskim i Kopeczyńskim, naznaczony jest na dzień 16 marca.

Wiedeń 13 stycznia. Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Izby niższej Rady państwa, na dniu 15 b. m. odbyć się mającego, umieszczono między innemi drugie czytanie nowej ustawy karnej.

Dziś zaś donoszą, że minister sprawiedliwości Dr Herbst, który już oddawna zamierzył był cofnąć w zupełności projekt ustawy, wystosował do prezydyum Izby pismo, upraszając, aby rozprawy nad sprawozdaniem wydziału o ustawie karnej tymczasowo cofnąć z porządku dziennego. Minister sprawiedliwości w piśmie swojem wyjaśnia, że od ukończenia obrad w komisyi nad rzeczoną ustawą nadeszły rozmaite orzeczenia znakomitych prawników, którzy się oświadczyli za zmianami projektu, dla tego p. minister radby przedmiot ten, stanowiący jedno z najważniejszych zadań ustawodawstwa, poddać powtórnie ścisłemu rozbiorowi; p. minister uważa to więc za rzecz konieczną przedsięwziąść rewizyę ustawy z uwzględnieniem poprawek przez wydział poczynionych, tudzież orzeczeń ze strony wspomnionych prawników nadesłanych, w którym to celu widzi się zmuszonym porozumieć się poprzednio z wydziałem co do potrzebnych zmian w ustawie karnej.

Prezydyum zapewne uczyni zadość żądaniu p. ministra, i w ten sposób tak pożądana reforma ustawy karnéj pójdzie w odwłokę — niewiadomo na jak długo.

— Wspomnieliśmy już parokrotnie o zwołanéj przez bana chorwackiego konferencyi, któréj zadaniem jest wypracować projekt ustawy o organizacyi Królestwa Trójjedynego (Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi), w duchu ostatniéj ugody chorwacko węgierskiéj. Konferencya zebrawszy się, zaraz pierwszego dnia wyznaczyła komisyą złożoną z jedenastu członków, z poleceniem, aby wypracowali rzeczony elaborat. Komisya jedenastu pracy téj już dokonała, a z główną jéj osnową obznajmiliśmy już czytelników. Ze względu wszelakoż na ważność koncesyj rzeczywiście autonomicznych, jakie Chorwacya uzyskała od Węgier, koncesyj — których Galicya od chwili wcielenia swego do monarchii napróżno oczekuje — ze względu daléj na podobieństwo, jakie znajdujemy w projektowanéj dla Chorwacyi autonomii z samorządem krajowym Kongresówki przed ostatniem powstaniem, podajemy w całości ów elaborat komisyi jedenastu.

Projekt ustawy o organizacyi autonomicznego chorwacko-słoweńsko-dalmackiego rządu krajowego.

§ 1. Na zasadzie artykułu ustawy o prawnopaństwowéj ugodzie z Królestwem Węgierskiem (§§ 47, 48 i 54) ustanawia się dla królestw Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi, i to w obrębie zastrzeżonej tymże królestwom autonomii politycznéj, najwyższą władzę wykonawczą lub najwyższą władzę administracyjną pod nazwą: „Król.-chorwacko-słoweńsko-dalmacki rząd krajowy" z siedzibą w głównem mieście Zagrzebiu.

§ 2. Do zakresu działania rządu krajowego wchodzą wszystkie te sprawy, które dotyczą wspomnionych królestw Chorwacyi, Słowenii i Dalmacyi, a które wspomnioną w § 1 ustawą o ugodzie nie zostały wyraźnie przekazane zakresowi kompetencyi wspólnego ministeryum chorwacko-węgierskiego. Do zakresu działania rządu krajowego należą więc wszystkie te sprawy, które dotychczas wchodziły w zakres najwyższych chorwacko-słoweńsko-dalmackich władz administracyjnych, a mianowicie: król. kancelaryi nadwornéj i król. Namiestnictwa, o ile niektóre z spraw tych stosownie do ugody nie należą do wspólnego rządu w Buda-Peszcie.

§ 3. We wszystkich, w poprzednim § 2 wymienionych sprawach Jego Ces. i Król. Apost. Mość wyłącznie i bezpośrednio wykonywa władzę rządową przez odpowiedzialny rząd krajowy.

§ 4. Rząd krajowy dzieli się na trzy wydziały, tj. 1) na wydział spraw wewnętrznych, spraw finansowych i spraw budżetu krajowego; 2) na wydział wyznań i oświecenia; i 3) na wydział sprawiedliwości.

Każdy z tych wydziałów ma nazwę: „Król. chorwacko-słoweńsko-dalmacki wydział rządowy", z odpowiedniem naznaczeniem zakresu swego.

§ 5. Każdy wydział rządowy w swoim zakresie czynności jest samodzielnym i od innych wydziałów zupełnie niezawisłym. Każdy więc wydział uważać należy za odrębną władzę samodzielną, a poszczególne wydziały rządowe w stosunkach, tak między sobą, jak i na zewnątrz z innemi władzami lub stronami, zajmują stanowisko władz zupełnie samodzielnych.

Nazwa: „Rząd krajowy" oznacza tylko zbiorowo najwyższą władzę administracyjną kraju całego, składającą się ze wszystkich trzech wydziałów.

§ 6. Do zakresu działania wydziału rządowego spraw wewnętrznych i finansowych należą wszystkie sprawy, dotyczące wewnętrznej administracyi kraju, z wyjątkiem tych, które stosownie do zadania swego wchodzą w zakres innych dwóch oddziałów; mianowicie należą do wydziału tego; wszystkie sprawy bezpieczeństwa publicznego i zakładów, dotyczących strzeżenia i utwierdzenia bezpieczeństwa publicznego; nadzór stowarzyszeń, teatrów, jak niemniej wszystkich zabawom publicznym poświęconych zakładów, spraw drukowych i paszportowych; kierownictwo i nadzór prawa publicznego w ogóle, a w szczególności kierownictwo i nadzór podwładnych organów życia publicznego i zarządu państwowego, municypiów i gmin; traktowanie praw obywatelskich poszcze-

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Dalszy ciąg.)

Po przeczytaniu tych kilku wierszy Litwinow zwolna się zsunął na kanapę, jakby go kto popchnął na nią. List mu wypadł z rąk — podniósł go, przeczytał raz jeszcze i wyszeptawszy: „do Petersburga", upuścił powtórnie. Potem w tył zarzuconemi rękami poprawił poduszkę pod głową: był nawet w tej chwili spokojny. „Zamordowani na śmierć, nie ruszają się", pomyślał; jak przyszło, tak i poszło... Wszystko to jest rzecz bardzo naturalna; zawsze się tego spodziewałem.. (kłamał sam przed sobą, gdyż nigdy się nie spodziewał czegoś podobnego). Płakała?... ona płakała... I czemu? przecież nie kochała mnie! A wreszcie wszystko to naturalne, zgadza się jak najlepiej z jej charakterem... „Ona mnie nie godna"... Prawda? Uśmiechnął się gorzko. „Dawniej sama nie wiedziała jaka w niej ukrywała się potęga, lecz na balu przekonawszy się o jej mocy, czyż mogła poprzestać na nędznym studencie?... O, to naturalne!" Lecz w tej chwili przyszły mu na pamięć jej czułe słowa, jej uśmiech i te cudne oczy, których on już nigdy nie ujrzy, które nabierały blasku i płonęły spotykając się z jego oczami; przypomniał ostatni przelotny uścisk, nieśmiały i palący — i zaszlochał, zaszlochał konwulsyjnie, wściekle, ze złością i zanosząc się od gwałtownego płaczu, wcisnął się rozpaloną głową w poduszkę i szarpał ją, jakgdyby chciał rozszarpać siebie i wszystko w około...

Niestety! ów jegomość, którego Litwinow widział w wiliją w karecie, był to właśnie kuzyn księżnej Osininej, bogacz i szambelan — graf Reisenbach. Graf widział, jakie wrażenie zrobiła Irena na znakomitych osobach, a wykalkulowawszy jakie z tego „*mit etwas Accuratesse*" można wyciągnąć dla siebie korzyści, jako człowiek doświadczony i energiczny, natychmiast ułożył sobie plan, i postanowił działać szybko, po napoleońsku. „Zabiorę ze sobą do Petersburga tę oryginalną dziewczynę, rozumował on — zrobię ją nawet, jeżeli będzie trzeba, spadkobierczynią mego majątku, ma się rozumieć nie całego, nie bitym ja w ciemię! Dzieci przecież nie mam, a ona mi jest siostrzenicą... Do tego grafini sama się nudzi, a przytem zawsze jakoś przyjemniej mieć ładną twarzyczkę w salonie... Tak, tak: *es ist eine Idee, es ist eine Idee*". Dla przeprowadzenia tego projektu trzeba było zaimponować, otumanić i olśnić rodziców. „Oni przystaną z chęcią"— prowadził graf w dalszym ciągu swoje rozumowania, siedząc już w karecie, pędzącej na Psi Rynek — „przecież tak dawno nie mają co włożyć do gęby. A do tego nie zbyt są skrypulatni; w razie zaś czego, można im ofiarować i pewną sumkę pieniędzy. Co się zaś tyczy jej samej nie podpada wątpliwości, że na wszystko przystanie. Miód słodki... wczoraj zaś miała już sposobność zakosztować go. Przypuśćmy, że to mój kaprys... niechajże głupcy korzystają z niego. Powiem im: tak i tak; decydujcie się, w przeciwnym razie wezmę inną — sierotę naprzykład jaką, co będzie jeszcze więcej mi na rękę. Tak więc lub nie? dwadzieścia cztery godzin do namysłu, *und damit ein Punctum...*"

Z temi słowy stanął graf przed księciem, które go jeszcze wczoraj na balu uprzedził o swej wizycie. Zbytecznem jest zdaje się rozwodzić, jakie były rezultaty tej wizyty. Projekta grafa nie zawiodły go: książę i księżna, wziąwszy pewną sumkę pieniędzy, rzeczywiście przystali z chęcią, a Irena także się zgodziła, nawet przed wyznaczonym terminem. Wprawdzie zerwanie stosunków z Litwinowem kosztowało ją nie mało, bo kochała go; to też po napisaniu owej kartki do niego ledwie że nie zachorowała: płakała, wychudła, pożółkła... Ale pomimo tych szlochów, po upływie miesiąca księżna odwiozła ją do Petersburga i zostawiła w domu grafa, poruczając opiece grafini — dobrej lecz bardzo ograniczonej kobiecie.

Litwinow porzuciwszy w tym czasie uniwersytet, wyjechał do ojca na wieś, gdzie czas stopniowo zagoił jego ranę. Z początku nie miał żadnych wiadomości o Irenie, bo w ogóle unikał wszelkiej rozmowy o Petersburgu i petersburskiem towarzystwie. Lecz potem i do niego zaczęły dochodzić rozmaite dość dziwne pogłoski. Imię księżniczki Osininów, otoczone blaskiem i napiętnowane osobną cechą, coraz więcej wchodziło w modę w prowincyonalnych kółkach. Wymawiano je z ciekawością, z pewnem poważaniem, z zazdrością, z jaką niegdyś wymawiano imię grafini Worotyńskiej. Nareszcie rozeszła się wieść o jej zamężciu. Lecz ta ostatnia nowina nie wiele już zainteresowała Litwinowa, gdyż wówczas był już narzeczonym Tatiany.

Zapewne czytelnik zrozumie teraz, o czem to przypomniał sobie Litwinow, gdy wykrzyknął: „Czyżby to ona?"; dla tego też powróćmy znowu do Badenu i snujmy dalej wątek przerwanego opowiadania.

X.

Zasnąwszy bardzo późno, Litwinow jednak spał krótko, i był już na nogach, gdy słońce dopiero co zaczęło wschodzić. Wierzchołki gór, które mógł widzieć ze swego okna, leżące w ciemniejszych liniach rumieniły się na jasnem niebie. „Jak tam musi być dobrze pod temi drzewami!" pomyślał sobie. Potem prędko się ubrał, z roztargnieniem spojrzał na bukiet, który w nocy rozwinął się jeszcze rozkoszniej, a wziąwszy laskę, poszedł w stronę Starego Zamku, na znane skały. Łagodny poranek owionął go uroczym powabem. Młody człowiek rzeźwo kroczył naprzód, oddychając całą piersią; widać było, że młode zdrowie grało w każdej jego żyłce, zdawało się jakby ziemia sama podrzucała jego lekkie nogi. Z każdym niemal krokiem czuł się swobodniejszym i weselszym. W cieniu skropionych jeszcze rosą drzew, szedł teraz piaszczystą ścieżynką, wijącą się wśród sosen i innych drzew, których gałęzie już się zieleniły jaskrawą zielonością wiosennych latorośli. „Jakże tu ślicznie!" pomyślał Litwinow, lecz w tem posłyszał znajome głosy, a spojrzawszy przed siebie postrzegł idących naprzeciwko Bambajewa i Woroszyłowa. Odkrycie to niespodziewane tak go przestraszyło, że rzucił się w stronę, chowając się, jak żak przed profesorem, za krzaki... „Stwórco, błagał, wybaw mnie od rodaków!" Zdaje się, że oddałby był wszystko w tej chwili, byleby tylko nie być widzianym... Ale szczęściem nie spostrzegli go: modlitwa widać była wysłuchaną i Stwórca poprowadził ich dalej prostą drogą. Woroszyłow właściwym sobie kadecko-zarozumiałym tonem tłumaczył Bambajewowi rozmaite „fazy" gotyckiej architektury, na co ten tylko pomrukiwał potakująco; widać było ze wszystkiego, że Woroszyłow już go oddawna dręczył swojemi fazami, bo dobroduszny entuzyasta zaczynał się nie na żarty nudzić. Długo z wyciągniętą szyją i zagryzionemi wargami nasłuchiwał Litwinow oddalających się ich kroków; długo brzmiały mu w uszach gardłowe, to nosowe tony doktoralnej mowy; aż wreszcie wszystko ucichło. Wówczas dopiero, odetchnąwszy z głębi piersi, wyszedł z swojej kryjówki i puścił się w dalszą drogę.

Prawie ze trzy godzin błąkał się Litwinow po górach. Raz zchodził ze ścieżki i ślizgając się niekiedy po gładkim mchu, skakał z kamienia na kamień, potem, znalazłszy się w prześlicznej dolinie, siadał na urwisku skały, ocienionej rozłożystemi dębami i bukami, i odpoczywał. Nieustanny szmer strumyków, zarośniętych paprocią, łagodny rozmarzający szelest liści, dźwięczna piosenka samotnego drozda pogrążyły go prędko w przyjemne dumanie. Aż nareszcie skradła się doń lekka słodka drzemka, wzięła go w swe objęcia i już uspiła.... lecz za kilka chwil, nagle otworzywszy oczy, uśmiechał się i oglądał na około: ale oczy jego spotykały tę samą łagodną zieloność, uśmiechał się więc znowu i znowu mrużył je.... Nareszcie, uczuwszy się trochę głodnym, wstał i zwrócił kroki ku Staremu Zamkowi, gdzie za kilka krajcarów zawsze dostać można szklankę kawy lub dobrego mleka. Lecz nie zdążył jeszcze usiąść przy jednym z białych stolików, rozstawionych na platformie przed zamkiem; gdy dało się słyszeć ciężkie parskanie pomordowanych koni, a niezadługo ukazały się trzy powozy. Z nich wysypało się dosyć liczne towarzystwo dam i mężczyzn, w których, chociaż prowadzili rozmowę po francusku, Litwinów zaraz poznał swych kochanych rodaków... a to właśnie z powodu, że rozmawiali po francusku. Toalety dam odznaczały się wyszukaną elegancyą; mężczyzni także byli ubrani prosto z igły, lecz opięto i wcięto, co dziś trochę niemodne; mieli nakrapiane szare spodnie, mocno połyskujące kapelusze i czarne wązkie krawaciki, ściskające szyję. W ruchach i całej postawie tych panów przeglądało coś wojskowego. W samej rzeczy byli to wojskowi, gdyż piknik, na którym znalazł się przypadkiem Litwinow, składał się z młodych jenerałów i arystokracyi — samych tak zwanych ludzi wpływowych. O ich wpływowości nie można było wątpić od pierwszego wejrzenia. Odbijała się ona w ich swobodnych, a zarazem pełnych godności ruchach, w ich uśmiechu jednocześnie wdzięcznym i wspaniałym, w ich przesadnie roztargnionych spojrzeniach, delikatnych poruszeniach ramion, wdzięcznem kiwaniu się figury i zginaniu kolan; świadczył o niej nawet sam dźwięk głosu, jakby pełny łaski i wstrętu, z jakiem zwykli przemawiać do podwładnego tłumu.

— Wszyscy ci rycerze byli jak najlepiej wymyci,

gólnych indywiduów, załatwianie wyborów sejmowych; sprawy dotyczące reprezentacyi krajowej; strzeżenie granic krajowych, naczelny nadzór spraw sanitarnych wraz z policyą lekarską, policyą ubogich, publicznemi zakładami humanitarnemi, sprawami handlu i przemysłu, o ile handel i przemysł nie należą do spraw wspólnych, tudzież zakładami kredytowemi; kultura krajowa, kolonizacya, sprawy wodne, naczelne kierownictwo nauki agronomicznej i gospodarskiej, dalej spraw kredytu gospodarskiego, asekuracyi i stowarzyszeń, i spraw górniczych; sprawy indemnizacyjne i miejskie, o ile takowe w drodze administracyjnej załatwiane będą; współudział w wykonaniu przepisów prawnych w sprawie rekrutacyi, żywności i kwaterunku dla wojska; współudział w pełnieniu ustawy o izbach handlowych i przemysłowych; statystyka populacyi; budowle publiczne wraz z drogami i kanałami publicznemi, o ile takowe należą do kategoryi spraw wspólnych; układanie projektów do ustaw o przedmiotach, wchodzących do zakresu wyszczególnionego tutaj ustawodawstwa krajowego, mianowicie projektów ustaw agraryjnych, o ile one dotyczą uporządkowania stosunków włościańskich, dalej ustaw o melioracyi, o użyznianiu gruntów lub oczyszczaniu z kałuż, o prawach wodnych, kolonizacyi, projektów o policyi leśnej i polnej, ustaw o rybołostwie, spraw więziennych i archiwum krajowego.

Oprócz tego, wydziałowi temu przydzielone zostaną: sprawowanie budżetu krajowego — przez który się rozumie wszystkie sprawy, które się odnoszą do samodzielnego budżetu krajowego, zawarowanego prawną autonomią kraju, do dochodów i rozchodów tegoż, — a zwłaszcza do jego dochodów; administracya rocznej sumy 2,200,000 złr., preliminowanej na podstawie przepisów ugody (§§. 13, 14, 15 i 16) na pokrycie potrzeb autonomicznego zarządu krajowego, a z dochodów publicznych kraju z wspólnej administracyi skarbowej wypłacać się mającej; układanie rachunków różnych w tej mierze, administracya wszystkich funduszów krajowych, jak niemniej naczelne kierownictwo kas krajowych i spraw rachunkowych. (D. n.)

— W Peszcie odbyło się 10go b. m. zgromadzenie opozycyjnych wyborców stolicy, na wezwanie Daniela Iranyi. Wybrany na przewodniczącego przez aklamacyą Maurycy Jokaj, w ten sposób przemówił: Nasze postępowanie jest największej ważności dla całego kraju, nasze zadanie jest wielkiem, a ciężką odpowiedzialność. Stolica winna wszystkim dać przykład godny naśladowania, a zwłaszcza teraz przy wyborach dla sprawy wolności i postępu. W latach 1861 do 1865 wybory były dużo łatwiejsze dla narodu, gdyż kraj cały stanowił jedno stronnictwo, każdy wstępował w szeregi jednolitej opozycyi, przeciw uzurpatorskiej władzy i wyuzdanej tyranii. (Eljen).

Wówczas chodziło przy wyborach jedynie o odróżnienie, kto jest lepszym dyplomatą, uczeńszym, większym patryotą; dziś zaś mamy do wybierania między dwiema wprost przeciwnemi zasadami. Sąd jest tem trudniejszy dziś; dziś przekonanie a nie natchnienie ma przewodniczyć wyborowi. Na zarzut, że opozycya dąży do wywrócenia wszelkich podstaw pojednania, nic pozytywnego nieprzeciwstawiając, — odpowiada mówca znanemi skargami na rząd. Utrzymują — woła — że u nas równorzędność została wprowadzoną, tego niewidzimy, przeciwnie przez związek jesteśmy w zależności od reszty monarchii, a przez brak pieniędzy nie mamy możności zaprowadzenia zmian w handlu, wychowaniu publicznem itp. Peszt z powodu koncentracyi jaką centralistyczny rząd w nim sprawia, staje się ogniskiem handlu i przemysłu. Ale w jakież środki kredytowe i instytuta finansowe jesteśmy zaopatrzeni? Zakład krajowy mający obrotu 105 milionów, poświęca kilka milionów dla Węgier, a resztę dla Przedlitawii. Jestże to równorzędność i dualizm. (Poruszenie). Z 106 węgierskich pułków 7 tylko ma węgierskich korpus oficerów, reszta jest złożona z cudzoziemców. Jestże to równorzędność?

Siła zbrojna państwa znajduje się w rękach niewęgierskiego rządu, i na wypadek europejskiego starcia zostajemy bezbronni i nieochronieni. (Głosy: to prawda!). Mamy wprawdzie landwerę, ale na papierze dotychczas, i nieoddano dotąd narodowi ani jednego karabina. Jakież tego wszystkiego następstwo? Węgry znajdują się w takim położeniu, że jakiekolwiek wczoraj utworzone państewko, jaki bądź lud 5-milioncwy, może bezkarnie nasz rząd wydrwiwać i nam zagrażać. Lecz co mówię, pięciu rozbójników wprawia kraj w przerażenie, i rząd w obawę. Czyliż w takich okolicznościach nie mamy się obawiać, że rząd obcy, który kieruje naszemi sprawami zewnętrznemi, a w którym my nie mamy żadnego udziału, może nas lada chwila wprowadzić w wojnę, która będzie naszą zgubą?

Taki stan winniśmy obalić, a inny lepszy natomiast zaprowadzić; mówią nam, że my niewzbudzamy w Przedlitawii dla nas i naszego programu zaufania. To tendencyjny wymysł. Czego się ma Austrya od nas obawiać. Czyśmy kiedykolwiek uciskali jaki naród lub jaki język? Nigdy. Czyśmy szli ręka w rękę z despotyzmem, lub czyśmy jaką obalili konstytucyę? Przeciwnie, nasza wolność była zawsze rękojmią wolności zalitawskich krajów. Niewierzcie, aby ludy Przedlitawią składające miały do nas nienawiść i uprzedzenie, wszak i one walczą dla tego samego celu, one także chcą rzeczywistości zamiast pozoru.

Lub też panujący ma się czego od nas obawiać? Pewnie nie, chcemy tron wzmocnić, uczucia dynastyczne spotęgować w narodzie, utwierdzić go w tej wierności do króla, jaka wyróżnia naród węgierski? Tylko chcemy stanąć przed tronem i jawnie wypowiedzieć: „Panie! wieleśmy cierpieli, byłeś przez fałszywych doradców w błąd wprowadzony i to oddaliło nasze serca od Ciebie; ciężkie lata nieszczęść przebyliśmy i staje pytanie, kto więcej cierpiał, czy ten co bez ojczyzny z kraju został wydalonym, czy ten co bez ojczyzny w kraju został zamkniętym? (huczne oklaski). Lecz teraz te cierpienia są zapomniane, zostajemy Ci wierni i nikt nie ma prawa powiedzić, że opozycya prowadzi politykę zemsty lub intrygi.“ Czyliż jak tak będziemy mówili, panujący nie będzie miał do nas zaufania? (*Eljen*). Mowa tronowa ostatniego sejmu kończy się słowami: tylko w szczęśliwym kraju może być szczęśliwym panujący! Uczyńmy przeto kraj szczęśliwym! Niech żyje opozycya stołecznego miasta Peszto. (Huczne Eljen!)

Iranyi ze stołu przemawia gorąco za usunięciem różnic i odcieni w łonie opozycyi celem zjednoczenia stronnictwa. Głównym zadaniem zniesienie spraw wspólnych państw. W Peszcie powinien się utworzyć centralny komitet wyborczy dla lewicy. Wniosek ten przyjęty, a Jokaj prezesem obrany, a Iranyi zastępcą prezesa. Zgromadzenie centralne lewicy zapowiedziane na 17 stycznia.

— Skrajnej lewicy w okręgu wyborczym Siklos, p. Maurycy Jokai wydaje się za mało skrajnym, i dla tego uważała za potrzebne przeciwstawić mu kandydata swego w osobie dziennikarza Jana Wajdy. Co znaczy skrajność, jeżeli mowa Jokaia nie jest skrajną?

— *Lloyd węgierski* utrzymuje, że Ali Nyaru bej, były *chargé d'affaires* w Wiedniu, w tym tygodniu obejmie posadę konsula tureckiego w Peszcie.

— *Gazeta Wiedeńska* donosi, że N. Pan dozwolił, aby stan książęcy wygasłego po mieczu książęcego domu Dietrichstein na Mikułowie, przeszedł na hr. Aleksandra Mensdorfa-Pouilly, zięcia zmarłego księcia Józefa Dietrichsteina, tudzież na potomków jego, aby zatem każdorazowy książę używał połączonych tytułów i herbów księcia Dietrichstein na Mikułowie i hr. Mensdorfa-Pouilly. O nadaniu znanemu jenerałowi godności książęcej już od dawna pisały dzienniki.

— Rząd krajowy w Pradze uwiadomił prezydyum izby poselskiej Rady państwa, że śledztwo przeciwko deputowanemu Drowi Roserowi zaniechanem zostało z braku istoty czynu.

— Arcybiskup ostrzychomski i prymas węgierski Simor z powodu ustawy międzywyznaniowej uchwalonej w sejmie węgierskim, wydał list pasterski do duchowieństwa węgierskiego, wzywając je do posłuszeństwa dla ustaw; cały list odznacza się wielkiem umiarkowaniem i właściwą temu dostojnikowi godnością.

— Śledztwo przeciw księciu Aleksandrowi Karadżordżewiczowi i wspólnikom jego już ukończone zostało; sędzia śledczy oddał już wszystkie akta sędziemu karnemu.

— Kongregacya komitatu ostrzychomskiego uchwaliła jednogłośnie, aby licznie rozesłane numera dziennika *Nepzaslopa* organu p. Madarasza skonfiskować, ponieważ zawierają w sobie znamię zbrodni zakłócenia spokoju publicznego.

— Donieśliśmy niedawno o uchwale komitatu hewesk iego słynnego z niedorzecznych postanowień, uchwale protestującej przeciw wszystkiemu, co dotąd się stało w Węgrzech, i zawierającej wotum nieufności dla sejmu. Na posiedzeniu w dniu 11 bm. odczytano pismo ministeryalne domagające się cofnięcia uchwały. Rozpoczęły się obrady nad tem pismem i uchwalono odmówić żądaniu ministra, i wysłać reprezentacyę komitatu. Nazajutrz pojawił się hr. Szapary jako komisarz rządowy w sali obrad kongregacyi komitatu, i rozwiązał ją po odczytaniu reskryptu królewskiego. Wypadek ten spotyka reprezentacyę komitatu heweskiego nie po raz pierwszy, ani po raz ostatni.

Turcya.

Porta przesłała w odpowiedzi na ostatnią notę greckiego ministra spraw zagranicznych p. Delyannis następującą notę do reprezentanta swego w Stambule Fotiadesa-beja.

Ultimatum przesłane rządowi greckiemu pod d. 11 grudnia, zmusiło W. Portę postawić jako warunek utrzymania stosunków swych z Grecyą, ustanie stanu rzeczy niezgodnego z stosunkami dobrego sąsiedztwa, potrzebnemi obu krajom, i przeciwnego wszelkim zasadom moralności politycznej.

Nie ma zaiste państwa w Europie, któreby zniosło ze strony państwa ościennego podobne postępowanie, jak to, które w końcu wyczerpało cierpliwość rządu cesarskiego, jak nie ma nikogo, coby nie sądził, że większe umiarkowanie byłoby słabością.

Honor rządu cesarskiego nie mógł mu dozwolić pozostać obojętnym widzem jawnych kroków nieprzyjacielskich, otwarcie czynionych w Grecyi z publiczną pomocą władz greckich, celem wznowienia na Krecie powstania, uśmierzonego z umiarkowaniem, ludzkością, cierpliwością i łagodnością, któremi każde państwo cywilizowane miałoby prawo hełpienia się, i które stawały w sprzeczności tak smutnej z aktami popełnianemi przez ochotników greckich, zaciąganych w części, jak stwierdziły wszystkie korespondencye dyplomatyczne, w więzieniach w Chalcis, w Nauplii i Lamie i z pomiędzy rozbójników, których wysłanie do Krety mogło jedynie oswobodzić Akarnanią, Ftotydę, Attykę i same przedmieścia Aten.

Zaszczytne związki stały się niemożebnemi, rząd cesarski musiał więc zerwać stosunki, dla których prawo narodów nie wynalazło jeszcze dotąd nazwy. Uczynił to, aby doprowadzić Grecyę do zdrowszego ocenienia tego, co sobie winny nawzajem narody, które weszły w koncert europejski.

Nota zawierająca odpowiedź gabinetu ateńskiego z d. 15 grudnia, wydała nam się zasmucającą pod wszelkiemi względami, mniej jeszcze z powodu odmowy zadośćuczynienia słusznym żądaniom W. Porty, jak z powodu zapełniających ją oskarżeń, które świadczą o postanowieniu rządu greckiego trwania w schlebianiu namiętnym porywom, jakie stronnictwo burzliwe i rozkiełznane ma smutny przywiléj szerzyć i utrwalać w Grecyi.

Opinię publiczną objawił o prawdziwych powodach i charakterze smutnych wypadków, jakich Kreta była teatrem, raport JWys. wielkiego Wezyra przedłożony J. C. Mości Sułtanowi w d. 1 marca 1868.

Odsyłamy do tego ważnego dokumentu wszystkich przyjaciół sprawiedliwości i prawdy.

Nie można sobie wytłómaczyć jak rząd grecki mówić może, że tylko intrygi komitetów sprowadziły i utrzymywały powstanie na Krecie, gdy powszechnie wiadomo, że główni członkowie owych komitetów zredagowali cały plan rewolucyjny, łącznie z rozgłośnem dekretem anneksyi, i że oni to w mówili w zbłąkanych Kreteńczyków, że Grecya da im roboty publiczne, gościńce, zakłady kredytowe i inne dobrodziejstwa cywilizacyi, wszystko, czego w daleko mniejszym stopniu kraj ten spodziewaćby się mógł od Turcyi.

Lecz szczególnie zapalając nienawiść religijną między chrześcianami i obrządkiem prawosławnym i muzułmańskim, między jednymi i drugimi synami Krety, mającymi jedne ojczyznę i też same interesa, komitety te zdołały rozdrażnić położenie, a w istocie wszelkie odezwy do ludzkości europejskiej zachęcały ich tylko, jak Greków, do wojny religijnéj.

Znane są dziś okoliczności, które zmusiły znaczną część ludności kreteńskiej do opuszczenia swych ognisk, aby pędzić na ziemi obcéj życie pełne trudu i niedoli. Wiadomo, że ponęta rabunku była jednym z bodźców wskazywanych najemnikom, aby wzmocnić ich męstwo i zwabić ich do Krety; wiadomo, że barbarzyńskie wybryki, które się stawały tem ochydniejszemi przez porozumienie z oficerami greckimi, popełniane były przez owe bandy przybyłe z Grecyi, i że używano najniebłagańszego teroryzmu, celem zmuszenia spokojnych wyspiarzy do brania udziału w buncie lub w opuszczaniu ojczyzny masami.

Nie tajną jest rządowi greckiemu ta smutna rzeczywistość, lecz wygodniejszem sądził i korzystniejszem dla sprawy, któréj się stał współwinnym, gromadzić w swéj nocie z d. 15 grudnia potwarcze oskarżenia przeciw władzom wyspy i przeciw wojsku ottomańskiemu, i wskazywać, że odmowa W. Porty przystania na propozycyę, dążącą do stwierdzenia życzeń Kreteńczyków za pomocą komisyi międzynarodowéj, świadczy o nieufności, jaką w niéj budzą usposobienia jéj poddanych.

Potrzebaż czynić uwagę, że jeżeli rząd ces. nie sądził być stosownem przyjąć zasadę komisyi międzynarodowéj, chociaż nigdy nie wątpił o duchu porządku i uczuciach wierności wielkiéj większości Kreteńczyków, to dla tego, że mniemał, iż jéj zastosowanie mogło ważne sprowadzić niedogodności, tworząc precedencyę, mogącą przynieść uszczerbek prawom jego zwierzchnictwa.

Zasadę więc komisyi międzynarodowéj odrzuciła W. Porta, jakby to uczyniła Grecya, gdyby mocarstwa żądały od niéj tego samego, dla zbadania powodów rozbójnictwa, które niepokoi prawie całe królestwo greckie, lub dla dowiedzenia się o życzeniach mieszkańców wysp jońskich.

Argument wysnuty z szybkiego ambarkowania się Kreteńczyków na obcych okrętach, powiódł się trzeba przyznać, i twierdzenia Greków, rozpowszechnione przez 150 dzienników wychodzących w Grecyi, zdołały w błąd wprowadzić opinię publiczną w chwili, gdy fakta nie były wyjaśnione, podczas gdy milcząca godność W. Porty nie zawsze była pojmowaną.

Lecz przypomnijmy sobie, że raport admirała Simona dowiódł, iż jeżeli ogół potwarzy może na czas ograniczony, podejść dobrą wiarę Europy, prawda niebawem wychodzi na jaw. Wszyscy przypomną sobie, że 3000 Kreteńczyków, zmuszonych urojonemi niebezpieczeństwami ambarkować się, oświadczyło oficerom francuskim, którzy ich rozpytywali, że nigdy nie widzieli, aby który z nich znieważony został przez oficerów ottomańskich.

Napróżno byłoby długo rozbierać względy, jakie rozwinął gabinet ateński w nocie swéj wzwyż wzmiankowanej, aby usprawiedliwić jego formalną odmowę zadośćuczynienia *ultimatum*, przez które W. Porta domagała się, aby się zobowiązał: 1) rozproszyć bandy ochotników w ostatnich czasach zorganizowanych i przeszkodzić tworzeniu się nowych band; 2) rozbroić korsarskie statki „Enosis“ i „Panhellenion“, lub w każdym razie zamknąć im przystęp do portów greckich; 3) dać wychodźcom kreteńskim nie tylko upoważnienie do powrotu, lecz nadto pomoc i skuteczną opiekę; 4) ukarać według ustaw tych, co się stali winnymi napadów na wojsko i poddanych otomańskich i przyznać rodzinom ofiar słuszne wynagrodzenie; 5) postępować nadal odpowiednio traktatom istniejącym i prawu narodów.

Dość powtórzyć zapatrywania się wyrażone pod tym względem przez gabinet ateński, aby przekonać każdego bezstronnego sędziego i o słuszności w mowie będących wymagań i o uczuciach, jakie natchnęły ich odrzucenie. Co się tyczy dwóch pierwszych żądań, tj. rozproszenia band ochotniczych i rozbrojenia okrętów korsarskich, oświadczono otwarcie, że instytucye kraju nie dozwalają rządowi krępować wolności osobistej, jakiekolwiek byłyby jéj usterki, i że nie może w żaden sposób przeszkodzić aktom, przeciw którym ustawy są bezsilne.

Wolno więc w Grecyi każdemu menerowi, każdemu nieprzyjacielowi porządku zbierać i zaciągać ochotników, organizować bandy, uzbierać je, zbroić w oczach i z wiedzą całego świata, pod oczyma samej władzy, w otwartym celu forytowania zamieszek i buntu w prowincyach państwa sąsiedniego, będącego w stosunkach pokojowych z królestwem.

Wolno również okrętom pod flagą grecką zbroić się wojennie w portach tego kraju, przewozić regularnie bandy uzbrojone, zawsze w tym samym celu, i ostrzeliwać z dział — świeży wypadek w Syra daje tego nowy przykład — okręty wojenne państwa otomańskiego.

Jeżeli rząd grecki miał prawo tak przemawiać, wnosić ztąd należy, że prawo narodów nie istnieje w Grecyi, która jednak żyjąc wśród państw cywilizowanej Europy, powołuje się bezustannie na to prawo, postępując w tem jak prywatny, który mieniąc się niezawisłym od ustaw swego kraju ilekroć staje się napastnikiem, odwołuje się do sądów, skoro jest zaczepionym.

Gdyby podobne teorye można przyjąć, 2000 Albańczyków mogłoby iść do Arkanii aż pod bramy Aten, czynić, co ochotnicy greccy czynią na Krecie, a W. Porta miałaby równe prawo jak Grecya powiedzieć, że jej instytucye niedozwalają jej opierać się tworzeniu się i wkraczaniu band, któreby na ziemię grecką niosły rozbój i pożogi.

W. Porta w takim razie postąpiłaby srogo z winowajcami, przekonana, że jest coś wyższego od ustaw wewnętrznych kraju, tj. prawo narodów i moralność powszechna.

Rząd ces. nie chce przypuszczać, aby taki akt barbarzyństwa stanowił prawny porządek rzeczy w Grecyi. Są w rzeczywistości formalne postanowienia w prawodawstwie królestwa przeciw gromadzeniu się i zaciąganiu korpusów zbrojnych, odbywającemu się bez rozkazu rządu. Przytoczymy tekst 127 artykułu kodeksu karnego w Grecyi, brzmiący w następnych słowach:

„Karani są śmiercią ci, co bez rozkazu lub zezwolenia rządu, gromadzą lub zaciągają sami, lub z pomocą drugich, korpusy wojska lub żołnierzy, równie jak ci, co z świadomością rzeczy i z własnego popędu, gromadzą się w ten sposób celem wyprawy.“

Niewykonanie tego rozporządzenia wynikiem jest złej woli, równie jak porywu namiętności, panujących w tym kraju. Lecz jeżeli prawo narodów nie jest jedną z fikcyj złudnych, czyż W. Porta może ścierpieć akta tak podkopujące publiczny porządek europejski, dokonywane na jego szkodę i tworzące ciągłą groźbę przeciw spokojności swych prowincyj położonych w pobliżu Grecyi? Czyż może ścierpieć dłużej wyprawy skierowane przeciw cesarstwu, wiedząc równie jak wszyscy, że są organizowane i uskuteczniane z pomocą władz greckich i z funduszów dostarczanych przez rząd, który woli zasoby swe poświęcać na przedsięwzięcia tajemne, niż używać ich na spłacenie długów trzem protegującym mocarstwom, lub na rozwój pomyślności kraju.

Rząd grecki nie waha się oświadczyć, że dawał zawsze opiekę rodzinom kreteńskim, pragnącym wrócić do domu; dziwne twierdzenie! Wszyscy byli w Grecyi świadkami okrucieństw wyrządzanych Kreteńczykom, ośmielającym się mówić o powrocie do kraju; widziano nie raz wobec siły publicznej nieruchomej, lud wściekły napadający starców i kobiety, targający się na nich, grabiący ich mienie i stawiający opór ich odjazdowi mordem.

Przedstawienia ponawiane poselstwa ces. w Atenach nie mogły nigdy uzyskać od rządu greckiego, aby rękojmie bezpieczeństwa przyznane były tym nieszczęśliwym. Świeżo jeszcze ojcowie rodzin przybyli z Krety; daremnie starali się zbliżyć do swych żon i dzieci, znajdujących się w rozmaitych miejscowościach; płatni przez komitety zbójcy opierali się temu, zadając im najsroższe męki.

Odwołujemy się pod tym względem dla wzmocnienia prawdy naszych twierdzeń, do korespondencyj wymienionych w tym przedmiocie z rządem greckim i do raportów przesyłanych przez reprezentantów mocarstw zagranicznych w Atenach do swych rządów. Każdemu w Grecyi wiadomo, że jeżeli niektórzy Kreteńczykowie wyjechać mogli z Pireja i Syry, ich odjazd mógł tylko nastąpić w nocy i ukradkowo.

Co się tyczy żądania skarcenia tych, co się winnymi stali napadów na żołnierzy i poddanych otomańskich i co do wynagrodzenia należnego ofiarom owych zamachów, podoba się rządowi greckiemu nie znać owych okoliczności, które je spowodowały. Wiadomem jest jednak powszechnie w Grecyi, że wojskowi i poddani otomańscy byli napadani, rabowani, mordowani przy niejednej sposobności, często nawet w oczach władz, mających utrzymywać porządek i strzedz poszanowania ustaw.

Dowodzą tego przedstawienia czynione w niejednej okoliczności przez poselstwo ces. w Atenach. Zamachy te nie były nigdy ściśle ukarane i żadnego wynagrodzenia nie przyznano ofiarom, gdyż mordować je, był to akt patryotyzmu. Jedyny zamach, jaki rząd grecki uważał za stosowne przytoczyć w swej nocie z 15go grudnia, aby dowieść pieczy swych władz w skarceniu go, pozostał nieukarany według wyznania samego rządu.

Gabinet ateński konsekwentny w zasadach, jakiemi przejęty jest dotąd, oświadcza, iż nie mógł nawet pochwycić ducha ostatniego żądania, sformułowanego w *ultimatum* z 11go grudnia, a które zasadzało się na zobowiązaniu go, aby na przyszłość postępował stosownie do istniejących traktatów i prawa narodów. Z tego co poprzedza,

---

wygoleni i już zdaleka trącili jakąś prawdziwie szlachecko-gwardyjską wonią, skombinowaną z najlepszego cygarowego dymu i najwyborniejszej paczuli. Ręce wszyscy mieli także szlacheckie: duże i białe, z mocnemi jak słoniowa kość paznogciami, oprócz tego każden posiadał lśniące wąsy, błyszczące zęby i delikatną płeć, odbijającą szkarłatem na policzkach a lazurem na brodzie. Niektórzy z tych młodych jenerałów byli trzpiotliwi, inni zaś melancholijni, lecz co było wspólne wszystkim — to pewna pieczęć wyborowej przyzwoitości i dobrego tonu. Bo każden z nich miał głębokie uczucie godności własnej i mocne przekonanie o wielkości roli, jaką kiedyś przyjdzie mu odegrać we własnej ojczyźnie; trzymał się więc sztywnie i poważnie, pozwalając sobie od czasu do czasu swobodnych ruchów z delikatnym odcieniem lekkości tego *diable m'emporte*, które tak naturalnie przejmujemy podczas naszych wycieczek za granicę. Rozsiadłszy się z wielką pompą, trzaskiem i praskiem towarzystwo przyzwało kelnerów pomięszanych i zaperzonych ich przybyciem. Litwinow tymczasem spieszył się z wypiciem swojej szklanki mléka, zapłacił i nacisnąwszy kapelusz, już prawie wymykał się z jeneralskiego pikniku... gdy w tem ktoś go nazwał po imieniu.

— Grzegorzu Michajłowiczu, mówił kobiecy głos. Pan mnie nie poznajesz?

Zatrzymał się mimowoli. Ten głos... ten głos dawniej zbyt często przyspieszał bicie jego serca... Odwrócił się i ujrzał Irenę.

(Dalszy ciąg nastąpi.

Oświata na wsi.

Działo się w Starym Sączu w gospodzie (przepraszam, że nie piszę hotel). W izbie gościnnej oświetlonej naftą siedziało sobie czterech górali, z których jeden pił herbatę, dwaj piwo a czwarty nic, tylko ćmił cygaro. Rzemienie przeraminne z blaszkami herbowemi świadczyły, że to byli wójci.

— A zkąd gazdowie?

— Od hol!

— Co tam słychać w Podhalu?

Źle panie — śniegu nie ma! myśleliśwa, że może tu jest, ale i tu czarno...

— Czy wam tęskno za zimą?

— Ej ci ta! na to wyjdzie! — Człek nawykły śniegu, to mu żal zimy bez niego...

— A cóż to herbatę pijecie!?

— Ba hej! — Przy piątku i poście kiedy człek gorzałki nie pije, toć się herbatą ogrzeje.

— Więc ciągle nie pijają Podhalanie.. przecież propinacye macie własne?

— Ej ci mamy panie! — ale cóż: jakby się przepiło, toby się nie przejadło; a i jeść trzeba.. Są tam inni co piją za nas.

— Naprzykład?

— Ot! na ten przykład! — Idziemy z Nowego Sącza, oddają tam do wojska — wstąpiliśwa do gospody ogrzać się trocha i przejeść cokolwiek, bo już było dobrze z połdnia: przychodzi jakieś człeczysko nieuczesane, nie bardzo ta i wymyte, a u koszuli żeby choć tasiemka lub sznurek, ale to powrózek z kłaków, owa! całe niepokaźne chłopię. Siada wedle nas i woła: A nie macie ta co jeść?

Gospodarz pyta czy może kiełbasy? — On mówi: ze pości, a zjadłby co, bo głodny. A przeciąga się i oczy przeciera.

— To każcie sobie rzekę — dać rybkę!

— Jeh! cóż ta pódję rybką... mnie się jeść chce...

— A kajżeście tak głodu przymarli?..

— Jeh! bo to widzicie!... bo to i ja wójt... z Tylmanowej.. tylko herbu takiego nie mam jako wy macie... Alem ja wójt. Cała gromada wybrała mnie, jak zrucili tamtego, co był przedemną.

— A o cóż go to zrucili?

— Ba o co?... że co jakie pismo przyszło do niego, to on zaraz do dworu żeby mu czytali... A to źle!.. bo to bywało często przychodziły pisma drzewiej, żeby gromada pilnowała co we dworze robią?.. to jakżeż jakby to dwór przeczytał... Tać to znowu może przyjść na stare.. Ale co tam o tem! — Więc, widzicie, mnie wybrali... tylko herbu nie mam jeszcze, ale będę miał. Więc przyjechałem z rekrutami!.. Ej! a mamci też ta trzech chodaków!.. mówię wam: kieby dęby!.. Więc oni mnie zaprosili na gorzałkę — bo ja tak zwykle nie piję! broń Boże! — ale że mnie zaprosili, toć trudno!.. No! to my się napili.. a prawdę rzekłszy, upiłem się ta! po trosze — więc wylazłem na górę w karczmie i spałem! — A teraz bardzo mi się jeść chce.

— A rekruty?

— Czy ja wiem, kędy oni są? — przecie może stawali!...

— A do dworu z pismem nie chodzicie?

— Broń Boże...

— A czytać umiecie?

— Ba! żebym ci też umiał — ale kajta kaj!

— A któż wam czyta?

— Z temci kłopot! — póki było po niemiecku, to żyd przeczytał jak wypadło i nawet objaśnił; ale teraz? trzeba zawsze szukać kogo...

To szukajcieże szukajcie! ostajcie z Bogiem panie wójcie! — rzekę mu i pośliśwa dalej — a on ciągle woła: jeść!

— A cóż tam dalej u was na Podhalu!

— Cóżbyta było? — Ot! nałożyliśwa na siebie mały podateczek po pół centa do guldena — a to na książki.

— Na jakie książki?

— Ba! toć to najgorzej, że nie wiemy, jakich kupić.. żeby się czego nauczyć!.. żeby się to przecie na co przydało. Bo to, co teraz uczą w szkole... to z przeproszeniem pau na budę się nie przyda! bo cóż mi, na to mówiąc, z tego żem i ja zerwał niemczyzny i łaciny?... cóż mi po tem?... Przecie nie każdy z nas będzie urzędnikiem albo księdzem... trzeba i gazdów.. a gazda z łaciną jeszcze głupszy jak bez niej; bo to w szkole odwyknie od pługa, cepa i kosy, trudno znowu nawyknąć — a gramatyką tego nie nadrobi choćby i łacińską...

— Przecież zakładacie gimnazyum.

— Radzibyśwa!... ale nie koniecznie dla niemczyzny i łaciny...

— Przecież i w innych szkołach nie młócą...

— Prawdać!... ale to z łaciny jak chodak przyjdzie, na to mówiąc, na wakacye, to się już roboty wstyda — Kieby to zaś w szkole uczyli co o pracy, toby się brał do niej. — Więcby my też chcieli książek jakich... ale tak, żeby się to czego mądrego nauczyć.

— Tak, o ziemi i niebie?... o człeku i Bogu?

— Toć!... to! to!.. kieby — to takiej —

Za chwilę czterej wójtowie od Hol, siedzieli nad Szkółką powszechną..

Pierwsze co ich zajęło, była węgielnica mierniczа, wymiar pól i wymiar wysokości drzewa... Dotąd czytali i objaśniali sobie aż zrozumieli doskonale.

Więc dalej: Okrągłość ziemi! — krążenie ziemi koło słońca, pory roku, zaćmienia...

— No! widzicie! — myślałem, że ziemia przecie grubsza w pasie a toć tylko 5400 mil... Hej a że okrągła! nieraz to gadałem kumowi mojemu Staszkowi, a nie chciał wierzyć bezkurcya; wedle tej książki prędkobym mu udowodnił.

Gdy przyszli do wody i źródeł, przyznali: że w Wieliczce może być źródło pochodzące z gór... tak jak w Kościeliskach bije źródło gdzieś z któregoś stawu — Dziwowali się „że też to tego nie wiedziały te niemcy w Wieliczce“...?

Najzabawniejsza była rozmowa nad kryształami.

— Widzicie kumie!... największy dyament waży przeszło $4\frac{1}{2}$ łutów... a szacowany na 15 milionów złotych!

— Wej! toć to szkoda tego naszego?...

— Z nad Morskiego Oka?

— Ba hej!... Boć on tam był okrutnie wielki tkwił w ścianie turni, a jak słońce zaświeciło to śnił jak słońce samo, nawet po zachodzie słońca lśnił... No! i trzeba było... bezkurcya jakaś... strzelił do niego kulą.. oderwał się i wpadł w Morskie Oko... i przepadło. Już raz chcieli spuszczać Morskie Oko, żeby go dostać — ale wołało zgłębi: Nie upuszczaj! daj spokój!! — Toć dali spokój...

Niesłychanie zajęła ich też rycina przedstawiająca skorupę ziemi z stworzeniami, jakie już istniały. Dopiero pojęli czego to po Tatrach szukają owi panowie z Wiednia i z Anglii.

Rośliny, zwierzęta, nauka o ruchu i siłach — wszystko to zajmowało ich wielce... równie jak skład ciała ludzkiego...

Cały długi wieczór przesiedzieli nad tą książką. Mieszczanie starosądeccy dziwowali się im tak, jak oni dziwowali się smokom przedpotopowym. — Wójtowie od „hol“ schyleni nad księgami, to czytając w głos, to sobie tłomacząc i objaśniając wzajemnie, ani uważali, że są przedmiotem ciekawości. A tu i mieszczanie patrzą na nich jak na cuda, i z panów nauczycieli jeden z uwielbieniem patrzy, i intelligencya miejscowa przybiegła zobaczyć tych gorali nad książkami zatopionych. — Boć to zdarzenie nie zwykłe, ludzie wiejscy wiekowi uczący się... w Galicyi!..

Ba! aleć to od gór.

Gdzież znajdzie się druga taka okolica, gdzieby czterech wójtów zamożnych i statecznych bez pijatyki wysiedzieli w gospodzie i to... nad książką!...

Miejmy nadzieję, że podobne fenomena, powtórzą i na równiach...

Szczęsny Morawski.

przekonano się, w jaki sposób dopełniał swych zobowiązań pod tym względem.

Nadto przemieniając rolę w sposób najdziwniejszy, twierdzi on, iż mu się żalić przychodzi na niewykonanie przez W. Portę konwencyi pod względem ukrócenia rozbójnictwa skutkiem trzymania wojsk nieregularnych w pobliżu granicy.

Rząd ces. oświadczył iuż kilkakrotnie, że napaści, jakich granica jego była teatrem ze strony Grecyi, narzucały mu konieczność środków obrony dla odparcia ich, lecz, że gotów był zastąpić oddziały, nieliczne zresztą, wojskiem regularnem, jak tylko stan rzeczy niosący rękojmie pokoju, ustali się w Grecyi. Zauważyć należy, że rząd grecki nalegał, aby było na granicy tylko wojsko regularne, gdyż je uważa za mniej zdolne od innego, do pokonywania zbrodniczych wypraw greckich najezdników.

Cokolwiekbądź nie jest to winą W. Porty, jeżeli rząd grecki nie zechciał dotąd zawezwać jej, aby zamieniła w fakt lojalne swe zamiary. Co do przyczyn rozbójnictwa, które niepokoi prowincye ościenne, zaledwo potrzeba uczynić uwagę, że to, co się działo w Grecyi we wnętrzu samem Attyki, zdolne jest wytłomaczyć rozmiary tak zastraszające, jakie klęska ta przybrała od lat kilku.

Rząd grecki uważał za stosowne ganić decyzyę, jaką W. Porta powzięła, wydalenia z swego terytoryum poddanych greckich, i zamknąć porty swoje okrętom pod flagą grecką. W. Porta ubolewa sama, że się widzi w przykrem położeniu zastosowania tego środka; lecz winna ona była mieć na baczeniu okoliczności naglące i wymogi porządku publicznego, które jej nakazywały to postanowienie.

Wiadomo w jaki sposób poddani greccy, którzy po większej części nie mają innego tytułu do opieki greckiej, jak pasporta wydane pod tajnemi warunkami przez ajentów nie zbyt skrupulatnych, odpowiedzieli hojnej i wspaniałej gościnności, jakiej doznają w państwie otomańskim, która dozwoliła im używać pomyślności i zbogacać się pod opieką ustaw.

Złowrogiem postępowaniem, głuchemi intrygami i nieprzyjaznemi knowaniami płacili oni zawsze doznawaną pieczołowitość; bardzo często ci Grecy korzystali z bezpieczeństwa, jakiego używali, a nadto z wyjątkowego położenia, zaręczonego cudzoziemcom ugodami, aby spiskować przeciw rządowi cesarskiemu, i wiadomo, że ich jawne subskrypcye potężnie przyczyniły się do żywienia powstania. Ich dalszy pobyt na terytoryum otomańskiem w okolicznościach obecnych nie omieszkałby spowodować pożałowania godnych zajść i groźnych nieporządków, i uczynić niebezpieczeństwo nieustającem dla spokojności publicznej.

Wypada tu powiedzieć, że podczas gdy 200.000 Greków chce pozostać w Turcyi, i żyć raczej pod mniemaną tyranią rządu otomańskiego, niż udać się do Grecyi, gdzie milion mieszkańców rozsiany jest na przestrzeni mogącej ich objąć 4 miliony, zaledwoby można naliczyć 200 poddanych otomańskich, którzy opuścili Turcyę, aby zamieszkać w Grecyi, gdzie żyli spokojnie pod ustawami krajowemi, nie powołującym się na dobrodziejstwo żadnego rodzaju ugody. Ztąd wytłómaczyć sobie łatwo, że rząd grecki mówi o postanowieniu swem niewydalania tej małej liczby niewinnych poddanych otomańskich, którzy się znajdują na jego terytoryum, lecz trudno pojąć, że chciał nawrócić na ten wielki akt podziw Europy. Zresztą pytamy, czy język ten przystoi tym, co zatrzymują wychodźców greckich wbrew ich woli.

Co do surowej krytyki, jaką nota grecka zawiera o naszej wewnętrznej administracyi, nie uważamy za potrzebne starać się uniewinniać w tej mierze. Nigdyśmy nie twierdzili, żeśmy doszli do doskonałości; lecz nie sądzimy, aby Grecya posiadała administracyę wzorową, którąby ją postawiła na stopniu dawania nowo użytecznych nauk.

W. Porta odpowiedziała na notę grecką, gdyż ją uważa za przeznaczoną dla Europy, gdzie Grecya posiadała tak długo pożałowania godny przywilej szerzenia błędów zgubnych dla sławy rządu cesarskiego. Gdyby praca ta była uznaną tylko dla czytelników bliższych teatru faktów. W. Porta była pozostawiła publicznemu sumieniowi staranie orzeczenia między notą grecką i jej milczeniem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia. Większa część członków delegacyi naszéj do Rady państwa wyjeżdża dziś z Krakowa do Wiednia, gdyż postanowiono zebrać się tam jutro na naradę w przeddzień otwarcia na nowo posiedzeń Izby.

— Bal akademicki pierwszy w tym roku z kolei balów publicznych, odbył się wczoraj z tradycyjną świetnością w przyozdobionéj symbolami nauki Sali Hotelu Saskiego. Gospodyniami balu były: pp. hr. Adamowa Potocka, Dunajewska, Stanisławowa Feintuchowa; gospodarzami: pp. hr. Henryk Wodzicki, Ludwik Helcel i profesor Zoll. Gustowne, a między niemi wspaniałe stroje kobiece dodawały blasku wyborowemu zebraniu, które, w właściwem słowa tego znaczeniu, przepełniło salę. Szczupłość miejsca, zaledwo wystarczającego na tak mnogie zgromadzenie, nie stawiała jednak tamy ochocie do tańców, które się przeciągnęły do godziny 4½ z rana. Pierwsza ta zabawa w tegorocznym dość krótkim karnawale, z tak ogólnem zadowoleniem i swobodą odbyta, będzie zapewne zachętą i dobrą wróżbą na dalszy jego przebieg. Najbliższy publiczny bal towarzystwa „Muzy" zapowiedziany na przyszłą środę usprawiedliwi ów horoskop, jak się teraz już domniemywać można. Dochód czysty z wczorajszego balu wynosi przeszło 900 złr.

— Pod głoskami Ks. Fr. S. otrzymaliśmy 5 złr. dla wracających wygnańców sybirskich.

— Konferencya nauczycieli odbędzie się w Krakowie w sobotę 16go o godzinie 2éj po południu w Szkole Wzorowéj w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiéj; czwarty zaś z kolei odczyt pedagogiczny w niedzielę 17go o godzinie 4éj po południu w Szkole Śéj Barbary.

— Wczoraj w południe 9letni chłopczyna nazwiskiem Wołoszek, syn ubogiego rękodzielnika z Szaréj Kamienicy, wracając ze szkoły przyglądał się zabawkom wystawy sklepowéj. W tem zbliża się do niego jakiś urwisz i wdawszy się z nim w rozmowę, obiecuje pokazać mu piękniejszą szopkę od téj, która w oknie sklepowem zajmowała uwagę chłopca. Malec dał się namówić. Urwisz ów wiódłszy go po różnych przecznicach, zaprowadził do domu przechodniego na ulicy Brackiéj, i tam na schodach przekonawszy się, że go nikt nie spłoszy, zdjął z chłopca wierzchnie odzienie zimowe i zniknął.

— P. Henryk Kowalski, rodem z Sambora, otrzymał dziś na Wszechnicy Jagiellońskiéj stopień doktora medycyny.

— W Krakowie w ciągu grudnia aresztowano 433 osób (we Lwowie zaś 492). Z tych oddano sądom 112, a mianowicie 87 za kradzież, 4 za oszustwo, 8 za sprzeniewierzenie, 5 za pokaleczenia, 5 za obrażenie ciała, 2 za gwałt publiczny, 1 za rabunek. Magistratowi oddano 232 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku lub niemoralne życie wiodących, 6 kobiet umieszczono w szpitalu. Według przepisów policyjnych ukarano 4 osoby za niedozwolony powrót, 16 za wykroczenie przeciw przepisom dla fiakrów, 1 za szybką i nieostrożną jazdę, 6 za zostawienie koni bez dozoru, 56 osób za włóczęgostwo, opilstwo, bijatyki i t. d. Nadto ukarano 38 osób za wykroczenie przeciw przepisom policyjnym względem służących, 26 za niezamykanie lokalów publicznych o wyznaczonéj godzinie, 3 za samowolne fantowanie, 8 za uchybienie przepisom meldunkowym.

— W Jezierzanach w powiecie Borszczowskim urządzono stacyę telegraficzną ze służbą tylko dzienną.

— Na przedstawienie nadzoru szkolnego powiatu Tarnopolskiego, Rada szkolna nadała posadę nauczyciela przy szkole w Białéj, p. Hipolitowi Jarockiemu, zastępcy nauczyciela tamże.

— D. 12 z. m. w Tyliczu w pow. sandeckim zgorzała zagroda włościańska, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 500 złr.; d. 17 z. m. w Biały w pow. rawskim karczma (zabezpieczona), przyczyna niewiadoma, szkoda 700 złr.; d. 31 z. m. w Dulibach w pow. stryjskim zagroda włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 100 złr.; dnia 4 b. m. w Kołomyi dom z ruchomościami skutkiem nieostrożności, szkoda 600 zlr.

— Pod Warszawą stanąć ma nowy centralny dom obłąkanych na całe Królestwo Polskie, gdyż dotychczasowy szpital dla umysłowo chorych, w klasztorze Bonifratrów, nie odpowiadał wszystkim wymaganiom i okazywał się za szczupły. Nowy szpital stanie w Kamionkach, między Grochowem a Pragą, tak iż słup żelazny, około którego toczyła się bitwa d. 25 lutego 1831, stać będzie przed samym szpitalem. Zakład ten urządzony będzie na 400 chorych, zajmie 60 morgów ziemi, z których 20 morgów przeznaczonych pod budynki i ogrody, a reszta obrócona na zabudowania gospodarskie i rolę, któréj uprawą trudnić się mają chorzy, tudzież na park. Komisya lekarsko-budownicza, która miała sobie powierzone zbadanie najodpowiedniejszego systemu dla takiego zakładu, miała do wyboru dwa główne rodzaje szpitali dla obłąkanych: jeden polegający na skupieniu chorych, drugi na ich rozrzuceniu; pierwszy dogodny dla zarządu i dozoru, nie odpowiada zadaniu swemu z powodu braku powietrza i zbliżenia do siebie chorych różnorodnych; drugi system utrudniał zarząd i kontrolę przez rozrzucenie szpitala po rozłożonych na wielkiéj przestrzeni domkach i nie odpowiadał naszemu klimatowi. Postanowiono więc oba te systemy tak pogodzić, aby zakład był zbiorem wielu domów z sobą połączonych bezpośrednio część zaś chorych aby mogła także przemieszkiwać na folwarku. Główny wjazd do zakładu będzie od strony gościńca prowadzącego do Brześcia, w punkcie, gdzie stoi słup żelazny wzniesiony na pamiątkę ukończenia téj drogi. Roboty mają się rozpocząć na wiosnę.

— Według doniesień z Islandyi panowało tam w grudniu niezwykle ciepło, bo do 7° R.

— Dnia 13 stycznia pogoda. Termometru zmiana od — 0°.8 do — 3 6 R. Barometr ciągle zwolna opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 14go stycznia był 333'''.52, termometru — 4°.4 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 15go stycznia, Śgo Pawła pustelnika.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go stycznia.

HOTEL POLLERA: Leopold Mosman kupiec z Haszlasz, Henryk Dąbski właś. dóbr z Okręgu krakowskiego, Karol Krasnopolski wł. d. z Galicyi, Henryk Sigler pełnomocnik z Izdebnika, Jakób Schefer kupiec z Berlina, Henryk Bisner kupiec z Wrocławia, Helena Jędrzejowiczowa wł. d. z Galicyi, Feliks Witowski agronom z Niegowici, S. Hamer kupiec z Wrocławia, W. Polaczek kupiec z Pragi.

HOTEL DREZDENSKI: Euzebiusz Czerkawski radzca szkolny, Eugeniusz Aleksander kupiec z Wrocławia, Władysław Wedeman z Wiednia, Berta hr. Leśniowska z Galicyi, Ludwik Jarming urzędnik z Berlina.

HOTEL POD ROŻĄ: Edmund Psarski właś. dóbr z Kongresówki, Dr Antoni Tymieński z Miechowa, Jan Pleszowski z córkami wł. d. z Galicyi, Seweryn Żłowodzki z Kongresówki, Wincencya Śmiałowska z córką właś. dóbr z Galicyi, Ludwik Gołuchowski wł. dóbr z Galicyi, Henryk Mayer fabrykant z Wrocławia, Józef Eisen kupiec z Wrocławia, Emil Palver fabrykant z Wrocławia, Stanisław Zaleski z Kongresówki, Antoni Giełdanowski starosta pow. z Bochni, Dr Tytus Szczepański ze Strzyżowa, Michalina Błoss z Galicyi, Józef Kamocki właś. dóbr z Kongresówki, Marya Müllerowa z Galicyi, Julian Dunin właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: J. Rottges kupiec z Moguncyi, Ignacy Janicki prof. z Warszawy, Alojzy Bocheński z Galicyi, M. hr. Lanckorońska właś. d. z Tarnowa, Maciéj Bojanowski z Galicyi, Jan hr. Czapski wł. d. z Prus, Jan Burzyński wł. dóbr z Galicyi, Edmund hr. Wickenburg major z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 10 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe.) Po niezwykłem cieple i deszczach spadł śnieg we wschodnich powiatach Galicyi. W zachodnich powiatach były tylko deszcze i zasiewy ozime dotąd nie są pokryte śniegiem. Skutkiem takiego stanu powietrza ciężkie wozy zaledwie mogą toczyć się po gościńcach, a drogi prowincyonalne są nie do przebycia.

W hadlu towarowym nastała zupełna cisza, któréj powodem jest głównie to, że przed świętami zaopatrzono się w znaczniejsze zapasy. Od dnia 1 stycznia kolej czerniowiecka, w porozumieniu z koleją Karola Ludwika i koleją Północną, urządziła oddzielny przewóz bydła rogacizny, trzody chlewnej i owiec z skróconym czasem jazdy, jeżeli do jednego i tego samego pociągu oddanych będzie 350 sztuk rogacizny lub 25 wagonów trzody chlewnej albo owiec, a to na stacyach: Czerniowce, Łużany, Kołomyja, Stanisławów, Halicz, Bukaczowce i Chodorów razem, lub w jednej ze stacyi w Czerniowcach, Kołomyi i Stanisławowie, przeznaczonych do jednej i tej samej stacyi za Krakowem. Na stacyach we Lwowie i Krakowie będzie także przyjmowane bydło do transportu temi pociągami. Pociąg osobny dla bydła odchodzi z Czerniowiec o godz. 7 min. 30 z rana, przybywa do Lwowa o godz. 7 min. 35 z rana, do Krakowa o godz. 2 min. 15 po południu, do Oświęcimia o godz. 8 min. 37 wieczór. Bydło mające się transportować osobnemi pociągami, zapowiedzieć należy na stacyi na 48 godzin przed oddaniem i dostawić do dworca na 5 godzin przed odejściem pociągu. Ustanowione termina dostawy obowiązują także co do transportów bydła przesyłanych osobnemi pociągami. Przy oddaniu przynajmniej 40 sz. rogacizny, lub transportu owiec albo trzody chlewnej do zapełnienia najmniej 4 wagonów, za jednym listem frachtowym, przydany dozorca będzie miał wolny przejazd aż na miejsce przeznaczenia ale tylko w pociągu towarowym, którym bydło jest transportowane; przy mniejszych transportach dozorca bydła odbywa podróż za opłatą połowy ceny III klasy. Paszę przesyła się bezpłatnie, jeżeli do tejże nie potrzeba osobnych wagonów. Tylko w tym razie, jeżeli będzie oddanych razem najmniej 350 sz. wołów, lub transport trzody albo owiec na 25 wagonów, kolej daje bezpłatnie 1 kryty wagon na paszę. Donosimy o tem w interesie handlujących bydłem i zwracamy uwagę na korzyści z wolnego przejazdu dla dozorców bydła i wolnego przewozu paszy. Skutkiem urzędowego rozporządzenia mięso i wszystkie surowe części bydlęce mogą być znowu przyjmowane na stacyach w Przemyślu, Żurawicy, Radymnie, Jarosławiu i Przeworsku i przesyłane koleją. Przewóz rozebranych i opakowanych powozów i bryczek oddanych jako fracht na stacyi kolei północnej Cesarza Ferdynanda w Schönbrun, a przeznaczonych do stacyi kolei Karola Ludwika z Czerniowieckiej obliczany jest od d. 1 stycznia 1869 r. według rzeczywistego ciężaru i 2 klasy taryfy. — Kolej południowa i austryacka kolej państwa podwyższyły od 1go b. m. dodatek na ażyo z 15 na 17½ od stu.

Handel zbożowy był więcej ożywiony tylko na targowicach w zachodnich powiatach, zwłaszcza bliższych granicy pruskiej. Na nasienie koniczu był odbyt także i we wschodnich powiatach, i zakupowano ten artykuł głównie do Wrocławia. W powiecie tarnowskim zakupowano do Prus cięższe gatunki pszenicy. We wschodnich powiatach dowóz był słaby z powodu złych dróg, i kupowano tylko na konsumcyę miejscową. Cięższe gatunki jęczmienia, zdatne do wyrobu piwa, zakupowano do browarów krajowych. W zachodnich powiatach i żyto zakupowano do Prus, ale we wschodnich nie ma wcale na ten artykuł odbytu do wywozu. Odbyt na owies zmniejszył się skutkiem spadania cen tego artykułu na targowicach zamiejscowych. Loco Lwów płacono pszenicę 170 f. 7 złr. 50 c., żyto 160 f. 6 złr., jęczmień 140 f. 4 złr. 60 c., owies 100 f. 2 złr. 80 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 170 f. 8 złr., jęczmień 140 f. 5 złr., żyto 160 funtów 6 złr. 50 cent., owies 100 funt. 3 złr. 40 c. Kilka partyj żyta, pszenicy i owsa wysłano do Prus. Rzeszów: groch 204 f. 7 złr., wyka 204 f. 5 złr. 50 c.; koniczyna 204 funt. 47 złr. 50 centów, nasienie rzepaku 170 funt. 9 złr. 50 cent. Wywóz do Prus średni, do odstawy w przyszłości nie pozawierano żadnych umów; żyto 160 f. 6 złr. 50 cent. bez popytu, jęczmień 140 funt. 5 złr., pszenica 170 f. 7 złr. 80 cent., owies 100 funt. 3 złr. 40 cent. Na pszenicę odbyt tylko do młynów krajowych, na żyto i owies, do Prus. Dębica: pszenica 170 funt. 7 złr. 80 cent., żyto 160 f. 5 złr. 80 c., jęczmień 140 funt. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 10 c. Na jęczmień i owies był popyt, na pszenicę i żyto nie było. Jarosław: pszenica 170 f. 8 złr., jęczmień 138 f. 4 złr., żyto 160 f. 5 złr. 80 c., owies 100 f. 3 złr. 30 c., dowóz słaby i handel wcale nieożywiony. Przemyśl: pszenica 170 f. 8 złr., jęczmień 142 f. 5 złr., żyto 160 f. 6 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. 10 c., owies tak zwany chłopski 2 złr. 80 c. Cokolwiek owsa zakupiono do Prus, zresztą nie było odbytu.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 700 sztuk, i posłane zostały do Oświęcimia. Z tutejszéj targowicy także do Oświęcimia wysłano 100 wołów. (*Gaz. Lw.*).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 stycznia. Utrzymują tutaj, że państwa konferencyjne postanowiły na przypadek obstawania Grecyi przy swojem żądaniu co do zrównania jej z Turcyą, przejść nad tem żądaniem do porządku dziennego (?).

Florencya 13 stycznia. Mimo chwilowej spokojności rząd wysyła wojsko do Emilii. W Bononii nakazano złożyć wszystką broń prywatną. Były dyktator Guerazzi wybrany został w Livornie.

Madryt 12 stycznia. Rząd tymczasowy wydał okólnik, w którym mówi: „Rząd spodziewa się, że wyborcy pochwalą postępowanie jego. Postanowił on, stłumiwszy orężem zuchwałe zamachy, niedopuszczać żadnych wpływów ubocznych na pola wyborczem. Rząd ubolewa głęboko nad brakiem energii u wielu obywateli, którzy przed wymarzonem niebezpieczeństwem ustępują i opuszczają sprawę ojczyzny, mniemając, że obowiązani są wtedy tylko jej służyć, gdy im nic nie zagraża. Rząd powołuje się na wsparcie i patryotyzm wszystkich. Niechaj wszyscy, skoro pole mają otwarte, dają głos swój, a gdyby napotkali jakie przeszkody, niechaj protestują i nie dopuszczają, aby wobec zuchwałości wichrzycieli z jednej strony, a samolubnego tchórzostwa z drugiej, głosowanie wypadło sfałszowane. Niespodziewana gwałtowność, z jaką pewne idee głoszone bywają, zniewala rząd do wypowiedzenia raz jeszcze energicznie myśli swoich. Rząd pragnie szczerze, aby reprezentanci narodu wznieśli tron otoczony niezbędnym urokiem, uposażony naturalnemi przywilejami, któreby nie dopuszczały współzawodników i ułatwiły panowanie porządku, a stały się silną i trwałą podwaliną naszych swobód".

Konstantynopol 12 stycznia. Zapewniają urzędownie, że ostatnie szczątki ochotników greckich wraz z Petropulakim synem, tudzież reszta przywódzców miejscowych na Krecie poddały się i opuściły wyspę, udając się do Grecyi. Powstanie może być przeto uważane za zupełnie skończone.

Konferencya nie posunęła ani o krok sprawy załatwienia sporu, gdyż dotąd nie rozstrzygnęła jeszcze kwestyi formy, a mianowicie co do stanowiska posła greckiego, którego żądanie, aby mu przyznano takie samo stanowisko jak posłowi tureckiemu, jest słusznem. Czy p. Rangabe otrzyma upoważnienie do pominięcia tej kwestyi, jak tego żądają kontrahenci pokoju paryskiego? wątpić się godzi. Nie jest to bowiem rzecz samej formy, lecz od razu stanowi kwestyę zasadniczą, tj. moc rozporządzania Grecyą bez jej udziału. *J. d. Débats* utrzymuje, że również ks. Metternich zażądał instrukcyj z powodu przekroczenia programu konferencyi, właśnie w skutku traktowania z Grecyą.

Tak więc Grecya wstrzymuje całą działalność konferencyi. Liczy ona zapewne na poparcie Rosyi i Prus; wszelako nie wiadomo dotąd, czy posłowie rosyjski i pruski w Paryżu podnieśli głos w poparciu żądania p. Rangabe. Wiadomo tylko, że tenże nie był na drugiem posiedzeniu konferencyi, na ktorem zresztą nic nie postanowiono, prócz przesłania do Aten żądania, aby Rangabe zrzekł się prawa reprezentowania interesów swojego kraju.

Dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg* wyciąga z czerwonej księgi austryackiej, a mianowicie z 64 depesz jej tyczących się Rumunii, ten wniosek, że hr. Beust myślał o zaborze Rumunii, a przynajmniej o jej tymczasowem zajęciu przez Turków, zawsze w nadziei zagarnięcia tego kraju przez Austryę, a to w tym celu, aby przez Rumunów złamać przewagę Węgrów. Urzędowy dziennik pruski obwinia rząd austryacki o fabrykowanie proklamacyj rumuńskich przeciw Węgrom, nawet o tworzenie band w Rumunii i wysyłanie ich do Bułgaryi, by tym sposobem podburzać Turcyę przeciw Rumunii i zaprzecza, aby Rumunia się zbroiła. Co więcej, utrzymuje *Nordd. allg. Ztg*, że wojsko rumuńskie nie dochodzi naznaczonej firmanem tureckim siły 3000 ludzi! Cały ten artykuł pruskiego dziennika nacechowany jest zjadliwością, a największej polityczną jego stroną jest ten ustęp, który jakby dla ostrzeżenia Węgrów mówi, że rząd austryacki pragnął użyć Rumunii przeciw Węgrom, aby przewagę tych ostatnich złamać. W tym też celu rzeczony dziennik mówi w przeglądzie swoim o liście Garibaldego do Węgrów, ostrzegającym ich, by się nie dali złowić w sidła polityki Beusta. Coby jednak powiedział hr. Bismark, gdyby z Wiednia podburzano Wielkopolan przeciw Prusom?

Zawiść hr. Bismarka ku Austryi w ogóle, a ku hr. Beustowi w szczególe, dała nawet powód do pogłoski, którą powtarza wiedeńska *Morgenpost*, a której jeden z naszych korespondentów w tej chwili zaprzecza. Podług tego dziennika poseł austryacki w Berlinie hr. Wimpffen miał nadesłać do Wiednia poufną depeszę, nadeszłą w poniedziałek, która powiada, że hr. Bismark nazwał ustąpienie hr. Beusta koniecznością polityczną dla Prus. Jeżeliby hr. Beust pozostał, czy jako kanclerz czy jako minister spraw zagranicznych, musiałoby przyjść do zajść między obu państwami. Czy te zajścia doprowadziłyby aż do wojny, o tem depesza nie twierdzi z pewnością. W razie ustąpienia hr. Beusta przyrzeka hr. Bismark przyjaźń Prus i wstrzymanie się od wszelkich agitacyj przeciw Austryi i od wdawania się w wewnętrzne sprawy austryackie, a w następstwie obiecuje przymierze.

Depesza ta zdaje nam się być bardzo niezgrabnym wymysłem, już dla tego, że hr. Bismark postawieniem takiego dla Austryi ultimatum zapowiedziałby wojnę, a bezpośrednio hr. Wimpffen po odebraniu takiego oświadczenia *à la* Menszykow musiałby wyjechać natychmiast z Berlina. Zresztą hr. Bismark nie przyznaje się wcale do agitacyj przeciw Austryi.

Pesther Lloyd donosi z Bukaresztu o nieustających zbrojeniach się Rumunii. Miało tam nadejść świeżo 18,000 karabinów amerykańskich systemu Peabody, 10.000 karabinów belgijskich, 8000 francuskich i 45 dział z Gdańska. Działa przez przez Prusy i Galicyę idące wysyła dom kupiecki Toeplitza w Gdańsku i Warszawie. Komitet bułgarski w Bukareszcie wydał znów odezwę do Bułgarów, polecając im zbieranie składek na kupno broni dla wywalczenia niepodległości.

Na środowem posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie przyszły obrady nad wnioskiem Dra Koscha z Poznańskiego względem zmiany roty przysięgi żydowskiej, a mianowicie: wyrzucenie z tej roty wszystkich szczegółów i definicyj, wyjąwszy słów: „Przysięgam na Boga wszechmocnego i wszechwiedzącego"; tudzież słów: „Tak mi Boże dopomóż". Minister sprawiedliwości Dr Leonhardt uznawał potrzebę zmiany roty przysięgi żydowskiej, lecz oświadczył, iż w ogóle cała ustawa o przysiędze wymaga zmiany. Nie sądzi on, aby wszystkie wyznania mogły poprzestać na jednakiej rocie przysięgi, lecz wskazał, iż ustawa, gdyby projekt jej wyszedł był od rządu, byłaby wyczerpującą, a nie jednostronną. Przedmiot ten odesłano do komisyi sądowej. Deputowany Dr Gneist wyznaczony został sprawozdawcą nad wnioskiem Dra Löwe względem kartelu z Rosyą, żądającym, aby kartel ten tak jak każdy traktat międzynarodowy, przedłożonym był do zatwierdzenia sejmowi.

Telegram doniósł wczoraj, że Izba reprezentantów w Washingtonie zniosła uchwałę swoją dawniejszą co do prawa obsadzania urzędów przez prezydenta. Cofnięcie tej ustawy jest dowodem zaufania dla przyszłego prezydenta jenerała Granta, jeszcze przed objęciem przezeń urzędu. Ustawa rzeczona ścieśniała prawa prezydenta mianowania i odwoływania urzędników, kładąc warunek zatwierdzenia przez kongres. Ustawa ta była wymierzoną bezpośrednio przeciw osobie Johnsona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 14 stycznia. Dzisiejsze doniesienie *Morgen Post* tyczące się poufnej depeszy hr. Wimpffena do hr. Beusta jest zupełnie zmyślone. Kilku pełnomocników na konferencyi żądało od rządów swoich instrukcyj na przypadek, gdyby reprezentant grecki nie otrzymał odpowiedzi z Aten przed najbliższem posiedzeniem.

Paryż 13 stycznia. *La France* z dzisiejszego wieczora pisze: Prawdopodobnie, Grecya nie pozostanie w dotychczasowej postawie. W takim przypadku konferencya będzie mogła rozpocząć prace swoje; w przeciwnym razie musiałaby się odroczyć do czasu nieoznaczonego, zostawiając Grecyę i Turcyę samym sobie. Rangabe z powodu dzisiejszego nowego roku według kalendarza juliańskiego oddawał urzędowe odwiedziny posłom zagranicznym.

Paryż 14 stycznia. *Le Public* mówi, że postawa Grecyi bardzo drażliwą stworzyła sytuacyę, z której mogą wyrodzić się wielkie kłopoty polityczne. Jeżeli konferencya się rozwiąże, obie strony staną przeciw sobie, a starcie się zbrojne stałoby się nieuniknionem. *La Patrie* mówi, że Rangabe nie otrzymał odpowiedzi od swojego rządu, i dla tego nie będzie obecnym na dalszych posiedzeniach konferencyi. Artykuł *La France* z powodu wycieczek prasy pruskiej natchnionej przez Bismarka przeciw Beustowi, mówi, że przyczyną rzeczywistą zawziętości Prus przeciw Austryi jest dążność Austryi do zreorganizowania się i odzyskania swojego dawnego stanowiska i wpływu w Europie. Tego nie może hr. Bismark przebaczyć hr. Beustowi, lecz podobne zaczepki muszą tylko utrwalić stanowisko hr. Beusta. *La France* radzi Austryi, że najlepszym odwetem będzie prowadzić dalej dzieło odnowienia monarchii.

Petersburg 13 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, iż powodem pobytu Wałujewa w Krymie jest wyłącznie wzgląd na stan zdrowia, nie zaś misya polityczna. (Już raz zaprzeczono urzędownie z Petersburga misyi tego ministra. *Red. Cz.*)

Florencya 13 stycznia. Minister spraw wewnętrznych przyjął interpelacyę o zamieszki z powodu podatku od mlewa i da odpowiedź d. 21 bm.; przy tem oświadczył, że wszędy panuje spokojność.

Konstantynopol 13 stycznia. Słychać, że poseł rosyjski domagał się od Porty odwołania Hobbarta paszy, który niesłusznie blokuje Syrę. Aali pasza odpowiedział, że admirał Hobbart blokuje okręt „Enosis" a nie port Syrę; ustąpi on, jeśli Rosya przyjmie na siebie odpowiedzialność za „Enosis".

Kursa. Wiedeń 14 stycznia godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 60·—. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 65·—. — Losy z roku 1860 91·50. — Akcye banku 683. — Akcye kred. 248.20. — Londyn 120·25. — Srebro 117·75. — Dukat 5·69.

Paryż 13 stycznia wieczór. Renta 70·22.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	80¼	77½
Banknoty pol. 100złr.	415	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	161½
Talary prs. za 100 tal.	178	176
Bankn. pr. za 150 złr.	84¾	84
Srebro nowe austr.	119	117
Dukat ważny	5 78	5 60
Napoleon d'or	9 72	9 54
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	77¾	75¾
„ „ stare „	81¾	79¾
Oblig. indem. „	70½	68½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	214	210
„ L. Cz. z całą wpł.	175½	172
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	90 —
„ banku hipotecz	87¾ —	87¼ —
Wiedeń 12 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	57 90	57 75
„ Pożyczka narod.	60 90	60 80
„ Metaliki na m. k.	54 75	54 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 25	87 75
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i k.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 —	68 70
„ „ bukow.	69 50	69 —
„ „ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	98 60
4% Galicyjskie	— —	76 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 75
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	184 50	183 50
„ „ „ 1854	85 50	85 —
„ „ „ 1860	93 —	92 80
„ „ „ 1864	113 90	113 70
„ Como-Rente	21 50	21 —
„ Kredytowe	157 —	156 50
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	689	687
Zakładu kredytow.	253 50	253 30
Żeglugi par. na Dunaju	547	545
Kolei półn. Ferdynan.	2022	2017
„ rządowej fr.-a.	308 20	306 70
„ zachodniej c. El.	174 25	173 75
„ Pardubickiej	156 25	155 75
„ południowej	209 80	209 60
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 50	145 25
„ Galicyjskiej	213 —	212 75
„ Czerniow.	175 75	175 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	128 50	127 50
„ „ „ Emis 1867 „	126 25	125 75
Kol. połud. St. 500 fr.	106 75	106 25
„ Bony 6% 1875-1876.	224 50	224 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 75	89 25
„ w sreb. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 75	89 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— — w srebrze „	92 75	92 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	98 —	97 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 80	92 40
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 75
„ „ „ Emisya 1867.	83 75	82 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 s. w.	83 50	83 30
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	85 20	84 80
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 25
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	97 25	97 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 69	5 68
Złoto *al marco*	5 67	5 66
Napoleondory	9 56	9 55
Fryderyki	10 5	9 95
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suweryny angielskie	12 5	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 85	117 50
Srebro, kupony	118 —	117 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 12 stycznia.		
Dukat holenderski	5 62	5 56
„ cesarski	5 69	5 62½
Półimperyał rosyjski	9 78	9 65
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ pap. „	1 63¾	1 61¼
Talar pruski	1 77½	1 76½
Listy gal. b. kup. w. a.	77 10	76 65
„ „ m. k.	80 95	80 50
Listy zast. banku hip.	88 40	88 —
Obligi indem. b. kup.	68 90	68 40
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	213 50	212 75
„ „ lwow.-czer.	175 25	174 —
Akcye banku hip. gal.	73 50	72 50
Warsz. 12 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 28	83 78
„ „ 2 ser. „	79 3	78 58
kupon „	— —	23⅔ —
Listy likwidac. „	67 79	67 46
kupon „	— —	46⅔
Pożyczka r. 1865 „	139 50	138 75
„ r. 1866 „	135 50	— —
Kolej warsz. wied. „	64 —	— —
„ warsz. byd. „	68 33	67 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca br.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.28 rano; 6.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Od Administracyi „Czasu.“

Sprostowanie.

W inseracie N. 101, umieszczonym w Nr. 5, 8. 10, z dnia 8. 12 i 14 b. m. i r, gdzie mowa o spadku po *Karolu Tarczewskim*, zaszła pomyłka drukarsa; powinno być po Karolu ***Targowskim.***

Podziękowanie

WW. PP. Gąsiorowskiemu, Hałatkiewiczowi, Dr Hajdukiewiczowi, Dr Jabłońskiemu, Dr Janikowskiemu, Kamińskiemu, Kuczyńskiemu, Łuszczkiewiczowi, Polowi, Rozwadowskiemu, Dr Weiglowi i Dr Wierzbickiemu, za bezpłatne a z zamiłowaniem udzielane wykłady i odczyty, jak niemniej PP. Żupańskiemu, Jaworskiemu Władysł. i Karolowi Wildowi, zaprzesłanie Stowarzyszeniu Postępu Rękodzielników i Przemysłowców książek do Księgozbioru — niniejszem w imieniu Stowarzyszenia składamy najszczersze podziękowanie. (115)

Kraków dnia 13 Stycznia 1869.

Gebhard. — Bruśnicki.

Do autorki „Ostatniej prośby“ w Krakowie.

Wróciłem do Lwowa; ze mną myśl radosna,
Myśl szczęścia, myśl nadziei, myśl niewysłowiona,
Że i Lwów bliżej wiosny, bo w Krakowie wiosna,
Że i lody stopnieją... i zima już skona.

. . . . .

Zwracam się myślą ciągle do Krakowa,
W myśli S....., czy B..... ulica;
Tam grodzie stary! mej duszy połowa
Wiosennem słońcem grzeje i przyświeca.

. . . . .

W tej to tam stronie widzę kwiat wiosenny,
Błękitny, cudny; — widzę oczu dwoje. —
Patrzę z lubością pół-trzeźwy pół-senny —
A w koło kwiatka lata myśli roje!

. . . . .

Jaskółkę widzę!... w Styczniu, to dziwadła!
Jaskółkę młodą, piękną, niewidzianą;
Widzę, jak gdzieś tam pod dachem usiadła. —
A dach ją tuli... bo ona kochaną.

* * * * * *
* * * * * * * * * *
* * * * *

Jaskółko droga! Ty zwiastunko wiosny!
Serce me pełne ciekawie Cię pyta:
Czy rychło z Tobą i nam dzień radosny,
Nadzieja, szczęście,... bo wiosna zawita?

Lwów dnia 11 Stycznia 1869.
(114) ***R. . . . I. . . . . .***

(Nadesłane).

Bardzo często przepisuję Syrop Chiny i Żelaza pp. Grimault et Comp. i zaświadczam z przyjemnością, że zawsze otrzymałem pomyślne skutki z użycia tego środka *w trudnych trawieniach (dyspepsie), bladaczce, osłabieniu, w krwotokach, braku regularności miesięcznej, upławach, gorączkach łożnicowych, suchotach* i we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o wytworzenie sił słabego, o powrócenie żywiołów życia i krwi zwątlonych i utraconych. Z długiego użycia tego środka nie powstają żadne złe skutki, jak z użycia wszelkich innych preparacyj żelaza. T(16-3 3) ***Arnal,***
Doktor nadworny Cesarza Napoleona

N. 3. **WYDZIAŁ**

Rady powiatowej Krakowskiej

zawiadamia Kontrybuentów w powiecie Krakowskim, iż na pokrycie potrzeb Wydziału powiatowego w roku 1869 Rada powiatowa Krakowska uchwaliła na posiedzeniu swem dnia 18 Grudnia 1868, na zasadzie §. 23 ustawy o Reprezentacyi powiatowej, pobór 2% dodatku do bezpośrednich podatków w r. 1869 opłacać się mających.

Kraków dnia 2 Stycznia 1869.
(164-2-3) Prezes:
Mieroszowski.

Uwiadomienie.

C. k. Ministeryum wojny w celu zabezpieczenia na rok 1869 przypadających potrzeb materyału i gotowych ubiorów zarządziło załatwienie tego w drodze ofertowej.

Dokładne uwiadomienie jest w czasopiśmie urzędowej „Gazety Lwowskiej“ z d. 5 Stycznia 1869 N. 3. uwidocznione, gdzie warunki dostarczania są wykazane.

Opieczętowane oferty i potwierdzenia depozytowe na złożone wadya, należy osobno zakopertowane najdalej do

20go Stycznia r. b. do godziny 12 w południe

bezpośrednio do c. k. Ministeryum wojny podać (163 2-3)

Od c. k. Komendy Jeneralnej we Lwowie,

Ekstrakt z mięsa Libiga.

Z powodu znacznie zwiększonej produkcyi, Dyrekcya Kompanii w Fray Bentos (Ameryce Południowej), uchwaliła zniżyć ceny jak następuje:

Słoik na	1 ft. w. a.	½ ft.	¼ ft.	⅛ f.
	złr. 6	zł. 3·25	1·65	90c.

Jedyny główny Skład utrzymuje (176-1-3)

Apteka „pod białym Orłem“
A. Siedleckiego
w Krakowie.

Dyrekcya
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych
we Lwowie

ogłasza niniejszem, iż rozsyła na ręce swych Szanownych Ajentów premię dla Szanownych Akcyonaryuszów

za rok 186⅞.

Równocześnie otwiera Towarzystwo od dnia dzisiejszego subskrypcyę na **sto Akcyj na rok 1868** po 5 złr. 10 cent. za Akcyę, z tą dla Szanownych Subskrybentów korzyścią, iż otrzymają premię zeszłoroczną „Pobór do wojska“ za cenę 5 złr. 10 cent w. a. — Subskrybować można w Biórze Towarzystwa przy ulicy Halickiej, w domu Chilińskiego pod L. 299 m. II piętro, codziennie między godziną 4 — 7 wieczorem. (172-2-3)T

Cena obrazu dla osób niebędących Członkami Towarzystwa ustanawia się na 6 złr. 50 cent. w. a.

SKŁAD
c. k. uprzywilejowanej
PRAGSKIEJ FABRYKI PORCELANY
dawniej Tuchlauben N. 8,
znajduje się obecnie
Kärntnerstrasse N. 9 im Hofe.

Takowa zaleca swój obfity zapas ***Serwisów stołowych do kawy i herbaty,*** od najskromniejszych do najparadniejszych. Również wielki wybór przedmiotów zbytkowych każdego gatunku. Wszystko nader gustowne i po najtańszych cenach fabrycznych.

Tamże można także nabyć ***porcelanowych gwoździków do mebli, guziczków i nitów do kuferków,*** a to kupując częściowo lub hurtownie zawsze po najniższych cenach. (40-6-)

DYREKCYA
c. k. uprzywilejowanej
FABRYKI CUKRU
Jego Excel. hr. Alfreda Potockiego
w Łańcucie (na Dolnem),

ma zaszczyt zawiadomić, że mając znaczne zapasy cukru w głowach i mączce, którego jakość pod każdym względem wyrównywa wyrobom fabryk zagranicznych, sprzedaje takowy po cenach najumiarkowańszych, nawet o pół do 1go złr. taniej od cen fabryk zagranicznych, a to w miarę podnoszenia się i spadania tychże.

Ajencyę i Skład do małej sprzedaży po cenach fabrycznych na funty i głowy aż do jednego cetnara, utrzymuje p. *G. Danielewicz* w Łańcucie.

Większe ilości, od 1 cetnara począwszy, sprzedaje Fabryka za gotówkę 2% sconto, opakowanie za pół ceny.

Handel p. *I. Górskiego* we Lwowie, również utrzymuje Skład większy do sprzedaży tak częściowej jak i hurtownej po cenach fabrycznych; zarazem jest upoważniony do przyjmowania większych zamówień, które wprost z fabryki wysyłanemi będą.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe wypełniają się jak najspieszniej z dostawą do stacyi kolejowej w Łańcucie. Cenniki na żądanie przesyłają się odwrotną pocztą.
(144 2-3)

Dyrekcya c. k. uprz. Fabryki Cukru w Łańcucie.

Adwokat
Dr Marceli Kwiatkowski

przeniósł siedzibę swoją z Bochni

do Tarnowa;

Kancelaryę ma tamże w domu Wnej Kozdrańskiej (na poczcie) II. piętro.
(107-2-3)

W wyborowym gatunku cały

Ubiór zimowy

watowane Palto, Spodnie i Kamizelka

24 złr.

Wytworny

Ubiór
salonowy lub balowy

Surdut lub Frak, Spodnie i Kamizelka z cienkiego peruwienu,

24 złr.

Dalej po najtańszych cenach:

Krótki Surdut zim. wat. od	6	do	12	złr.
Wytw. Palto wat. lub bez od	14	do	50	„
Wierzch. Suknia w różn. kol. od	8	do	28	„
Surduty wiosenne na 1 lub 2 rz.	6	do	26	„
Surduty myśliwskie każd, gat.	6	do	24	„
Szlafroki watow. lub bez . od	8	do	28	„
Gunie podróżne z kaptur. od	8	do	30	„
Futra do podr. różnie podszyte	36	„	120	„
Futra miastowe wykład. lub nie	40	„	200	„
Spodnie zimowe, nowe wzory	4	„	14	„
Kamizelki z różnych materyj	2½	„	10	„

zaleca

SKŁAD UBIOROW
Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudnosci odbieramy napowrót.* (1551-173-200)

Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszami fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.
w Wiedniu Graben N. 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen.“

W Gromniku
następujące **Ogiery**
w r. b. puszczane będą za opłatą:

„Prince Elis,“ gniady, pełnej krwi angielskiej (M. M. vol. I. pag. 217), po „St. Giles“ (G. S. B. vol. IX. pag. 272), od „Queen Marjot“ (G. S. B. vol. IV. pag. 121), za złr. 75.

„Brandy,“ gniady, pełnej krwi angielskiej (A. G. S. B. pag. 140), po „Daniel O'Rourke“ (G. S. B. vol VIII. pag. 164), od „Pamphlet,“ (G. S. B. vol. IX. pag. 149), za złr. 75.

„Turban,“ szpakowaty, oryentalnej krwi, po „Szamarze“ od „Złoty,“ za złr. 25. (180-1-6)T

Od każdej klaczy 2 złr. stajennego. Siano i owies po cenie targowej.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Stada w Gromniku, poczta Ciężkowice.

Nauczyciel domowy

potrzebny na wieś w pobliżu Bochni do ucznia pryw. I. klasy gimnazyalnej systemem szkolnym, i korepetowania z uczniem publ. II. klasy gimnazyalnej. — Biegłość w języku niemieckim niezbędna.

Wiadomość udzieli ***Z....ski,*** poste restante Bochnia. (166-2-3)



Na wczorajszym **balu** Akademickim zamieniono zupełnie nowy **kapelusz składany (chapeau-claque)** na stary kapelusz cylinder. Uprasza się obecnego posiadacza chapeau-klaku o łaskawe odesłanie go do Administracyi „Czasu,“ gdzie odbierze swój cylinder. (182)

W Łańcucie
są do sprzedania
nasiona Traw,
jako to:
Tymotki, Rajgrasu francuskiego i angielskiego, i Szporku — także
Nasiona buraków pastewnych. (178-1-3)

Na zapytanie odpowiada:
Zarzad główny dóbr w Łańcucie.

100 Maciorek młodych, po większej części kotnych, stoi w majątku Płazach, mila od kolei żelaznej stacyi Chrzanów leżącym, jest każdego czasu na sprzedaż. Odbiórka jednakowoż tychże Maciorek dopiero po strzyży. (168-2-3)

Płazy dnia 9 Stycznia 1869 r.

Ces. król. uprzwyil.
Bank dla Obrotu Ogólnego.
w KRAKOWIE.
OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku dla Obrotu Ogólnego podaje niniejszem do wiadomości, iż, stósownie do §. 23 regulaminu swego, przepadłe u niej po dzień 15 Grudnia 1868 Zastawy, mianowicie:

Kosztowności

to jest: złote i srebrne Zegarki, Lichtarze srebrne, Łyżki, Noże, Widelce, Pierścionki, Łańcuszki, Korale, Rauty i t. p.,

tudzież przepadłe po dzień 15 Grudnia 1868 r.

Towary,

to jest: Sukna, wełniane i jedwabne Materye, większa partya Dywanów i znaczna ilość trzewików wojskowych,

w dniu 18 i 19 Stycznia 1869 o godzinie 9 przed południem

w Rynku pod L. 34 Gm. IV, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą.

(157--3) Naczelnik Bióra:
M. Koritschoner w. r.

50% oszczędności w obec każdego współzawodnictwa!

nastręcza cesarsko
Nadworna Fabryka
i Skład goto-
w Wiedniu,

pierwsza królewska
Towarów płócien.
wej Bielizny
Taborstrasse **N. 8,**

która niniejszem **wielkie zniżenie cen** umożebnione wielkością Zakładu, oznajmia tysiącom swych szanownych odbiorców, aby zwrócić ich uwagę na tę nader przyjazną sposobność zakupienia swych potrzeb.

Płótna z najcięższego przędziwa ręcznego.

1 sztuka	30	łokci	surowego płótna złr. 5. 6. 7.
1 „	30	„	najcięższego płótna domowego, 8½, 9½, 10, 11.
1 „	30	„	bielon. najcięż. płótna Freiwaldausk. 10½ 12, 14 złr.
1 „	30	„	5/4 szer. płótna rumburskiego ręcznej przędzy bielonej złr. 14, 15, 16, 17, 18.
1 „	30	„	5/4 szerokości bielonego Hohenelbskiej weby złr. 15, 16, 17, 18, 20.
1 „	50	„	5/4 szer. najcień. Belgij. weby konop. złr. 22, 24, 26. 28, 30, 35, 40.
1 „	54	„	3/4 i 5/4 szer. najcięż. rumbur. weby ręcz. pręd. (dla swej szczególnej doskonałości i trwałości znane w świecie jako najlepsze płótno) złr. 23, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 do 100 złr.
1 „	18	„	płótna rumb. na prześcier. i bez szwu na 6 prześcier. 5/4 szer. złr. 15, 16, 17 i 10/4 szer. złr. 17, 19, 20, 22, do 24,
1 „	30	„	praw. kol. Betteanera złr. 4½, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, do 17.
1 „	30	„	najcięż. barchanu lub 20 łokci piki złr. 8½, 9, 10, 12, 14.
1 „	30	„	białego, niebiesk. lub kolor. barch. złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14 złr.
1 „			prawdziw. kolor. Serwety do kawy każdej wielkości, złr. 1·25, 1·50, 2 2·50 3.

½ tuzina Serwetek deserowych we wszystkich kolorach, odpowiednich do serwet do kawy, cent. 80, 90 złr. 1·25, 1·50, 2 do 2·50.

½ tuz. czysto lnian. serwetek, adam. serwetek 1·75, 2, 2·25, 2·50, 3·50

1 szt. z czysto lian. przędży adam. obrus. złr. 1·50, 1·80, 2, 2·50 do 3

½ tuz. prawdziw. płócie. adam. ręczników złr. 1·75, 2, 2·25, 3 do 3·50

Najcięż. dubelt. adam. nakrycie stołowe na 6, 12, 18 i 24 osób, złr. 5 7, 12, 16, 21, 24. 30, 35, 40, 50 do 90 złr. najcieńsze.

½ tuz. prawdz. belg. chustek do nosa płócien. dla mężczyzn i dam, złr 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 6 najcieńsze.

Największy wybór białych, praw. francuskich płóc.-batyst. chustek do nosa, w wytworn. pudełkach. za tuzin złr. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12

Najcięższe materye niciane w paski, w kostkę na suknie damskie, za łokieć 25, 28, 30, 35, 40, 45, do 50 cent

Gotowe Koszule męzkie, najpiękniejsza ręczna robota.

Koszule płóc. z białej przędzy, gład. lub z zakładk. 1·50, 1·70, 2, 2·20

Najcieńsze belfastskie lub brabanckie koszule złr. 2·70, 3, 3·50, 4, 5, 6

Najcięższe rumburskie koszule z ukośnym gorsem złr. 3·50, 4, 5, 6. 7, z hafiowanemi wkładkami złr. 8, 10 do 12 najcieńsze.

Białe angiels. koszule szirtingowe z pięknym zakładkowym gorsem, złr 1·50, 1·70 2, z francuz. ukośnym gorsem złr. 2·50, 3, 3·50.

Gatki płócienne z dobrego płótna białej przędzy złr. 1·50, z najcięższego płótna skórzanego złr. 1·50, 1·60, francuskiego i węgierskiego kroju złr. 1·70, 2, 2·50.

Gotowe Koszule damskie, najpiękniejsza robota ręczna.

Koszule płócienne z białej przędzy złr. 1·50, 2, 2·25.

Wytworne koszule Karoliny lub modne Pasterki złr. 2·50, 2·80, 3.

Pięknie haft. koszule w serduszka, bukiety. żabki itd. 2·80, 3, 3·50, 4, 5,

Gorsety nocne z cienkiogo perkalu lub angiels. szirtingu złr. 1·50 1·70, 2, 2·50, z haftówanym gorsem złr. 3·50, 4, 4·50.

Wytworne gorsety modne, ozdobne z pięknie haftow. wkładkami i medalionami, śliczna robota ręczna, złr. 5, 6, 7, 8.

Koszule nocne damskie.

Z długiemi rękawami, ręką szytemi zakładkami, lub ręką haftowanym gorsem. złr. 3·75, 4, 4·50, 5, 6.

Majtki damskie.

Z angielskiego szirtingu z zawijanemi brzegami złr. 1·40, 1·60. z haftowanemi zakładami i szlakiem złr. 2, 2·50, bogato ozdobne z medalionami złr. 3, 3·50, 4, z holenderskiego płótna z zawijanemi brzegami 1·60, 2 2·50, z haftowanemi wkładami 2·70, 3, 3·50, bogato ozdobne złr. 3·50 4, 4·50 5.

Spodnice.

z cienkiego perkalu gladkie złr. 3, 3·50, ze szlakiem 4, 4·50, z haftowanemi wkładkami i plisą złr, 5·50, 6·50, 7·50, z medalionami i wkładkami na przeźrocz (ażur) złr. 8, 9, 10 do 12. (33-2-12)

Najzupełniejsze wyprawy bielizny wykonywują się szybko, dokładnie według przepisu i rachują się po najtańszych cenach fabrycznych. Na żądanie udziela się o tem szczegół. wykazów dla lepszego objaśnienia.

Zniżka. Do każdego zamówienia na 50 złr., dodaje się *bezpłatnie* 12 sztuk najcieńszych belgijskich niciano-batystowych chustek do nosa w wytwornem pudełku kartonowem, lub piękne nakrycie do kawy na 6 osób (Serweta i 6 serwetek). *Listowne polecenia* zamiejscowe za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże pocztą, wypełniają się nader szybko i pod *zaręczeniem.* Przy zamówieniach koszul męzkich uprasza się dołączyć miarę obwodu szyi i mankietów. Okazy i szczegółowe Cenniki przesyłają się opłatnie.

Jako szczególny dowód wzbudzający zaufanie, nadmienia się, że właściciel tej fabryki *od dwudziestu dwóch lat istniejący,* zaszczyconym został mianowaniem go *c. k. nadwornym fabrykantem towarów płóciennych,* co powinno być dla Szanownej Publiczności najlepszem poręczeniem doskonałości wyrobów i najsumienniejszego postępowania. Prócz tego jest zadaniem fabryki tę uzasadnioną opinię *bezsprzecznie największej taniości wszelką konkurencyę w tyle zostawiającej* i nadal utrzymać, a tak jak dotąd być zawsze *najtańszem miejscem do zakupna w Austryacko-węgierskiej Monarchii.*

Adres: An die kais. königl.
Hof-Leinenwaaren-Fabrik in Wien, Leopoldstadt, Taborstrasse Nr. 8.

Reprezentacya haftów w Paryżu.	Filia dla Rosyi i Azyi w Petersburgu, na Newskim prospekcie.	Filia dla Wschodu w Konstantynopolu, grand rue du Pera.	Zamorskie przesyłki Hamburg, Börseuplatz.

Doświadczenia

przez 30 lat wykazaly, że żadna Fabryka płótna i bielizny, nie jest w stanie w tak wybornej jakości, a wykonaniu po tak niskiej cenie sprzedawać, jak

c. k. wył. uprz. Fabryka
J. Köstler et Comp.

Gniazdo dla austryackich miast **Wiedeń,** verl Kärnterstrasse N. 57
Filia w **Gracu,** Herrengasse N. 204.

Tylko przez nasz, we wszystkie strony rozgałęziony i znaczny hurtowny Handel, w którym największa część wyrobców bielizny i handlarzy z prowincyj swe surowe produkta nabywa jesteśmy w możności robić wielkie zakupna przędzy, a to bezpośrednio z najznaczniejszych fabryk angielskich i holenderskich, dla tego hurtowni odbiorcy wyrobów bielizny mają 6-miesięczny termin wypłaty lub 5% sconto.

Listowne polecenia wypełniają się szybko za potrąceniem lub nadesłaniem należytości.

Cennik gotowej bielizny w złr. w. a.

Koszule męzkie do prania płóć. z białej przędzy złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80.
Z holend. lub rumburs. płótna złr. 3, 3·50, 3·50.
Z cienkiego rumbur. lub irland. płótna 4, 4·50, 5·50.
Najcieńsze, najmodniej. kroj. 6, 7, 8, 9, z haftow. wkładami płótno-batystowemi 5, 6, 8, 10do15.

Białe koszule szirtingowe z zakładką gorsem. 2 2·50, 2·80.
Z angielskiego szirtingu wytworne 3, 3·50, 4.
Wytworne koszule balowe 3·50, 4·50.
Szirtyngowe z gorsem płócien. wytwor. kroj. 3·50, 4, 4·50 5.

Kolorowe koszule mężkie w 600 różnych okazach 1·80, 2·20, 2·50.
Kolorowe z ang. szirtingu najnow. kroj, 2·50, 3, 3·50 do 4·50.

Gacie ściagane lub zapinane niemiec. lub węgier. kroju z dobr, szlązk. płótna 1·50, 1·80 do 2.
Z rumburs. płótna 2, 2·30, 2·50.
dto dto z angielską sznurówką 2·50, 3.
Gatki barchanowe 1·80, 2 do 2·80 najlepsze.

Koszule mężkie flanelowe i gacie z najlepszej angorskiej wełny w każdym kolorze w paski lub w kratkę jako też czysto białe, sztuka 3·50, 4, 4·50, 5 do 6·50.

Kołnierzyki mężkie wszelkiego kroju tuzin 1·80, 2, 2·50 do 2·80, najlep. angiel. 3, 3·50, 4.

Białe i kolorowe szkarpetki wełniane i bawełniane tkane lub robione na drutach.

Koszule damskie płócien. gładkie 1·90, 2·20, 2·50, szwajcarskie z zakładkami 2·80, 3, 3·50, ładniej haftowane nowego kraju 3, 3·50, 4, 4·50, wytworne francuskie z Valencienne 5·50, 6, 7 do 10.

Koszule damskie nocne płócienne, z dług. rękawami, kołnierzykiem i rękawk. 3·50, 3·80, 4. najpiękniej. kroj. bogato haft. 5, 5·50 do 7.

Gorsety nocne z cienkiego szirtingu 2·50, 2·80, 3, 3.50, z najcieńszego angielskiego batystu 4, 4·50, najwytwor. gorsety z haftami i koronkami 6, 7·50, 8 do 10. Gorsety barchanowe nocne 2·20, 2·50, 2·80, 3·50.

Majtki damskie z najcień. szirtungu z obszyciem 1·80, 2, 2·20.
Majtki damskie z najcień. płótna z obszyciem 2·20, 2·50.
Majtki damskie z nadzw. cienkiego płótna haft 2·80, 3, 3·50.

Negliżyki damskie i peniuary z francus. perkalu 5·50, 7, z haft. wkładami 8 do 10.

Największy wybór spodnic w kliny lub jednostajnej szerokości, gładkie z haftowanemi wkładami 4, 4·50, 5 do 15.

Ceny płócien, bielizny stołowej, prześcieradeł, chustek do nosa, ręczników w złr. w. a.

4/4 szer. 30 łokci naturalnego płótna 7½ do 10. 3/4 „ dto 9½ do 14. 4/4 szer. 30 łokci płótna z białej przędzy 10 do 18 najcieńsze, 5/4 szer. 12½ do 20. 4/4 szer. 37 łok. płotna Craes 11½ do 14. 5/4 szer. 37 łok. płótna 14 do 24 — 5/4 szer. 50 łok. weby holend. irlandz. bellfast. od 19 do 25, cienkiej od 28 do 37, bardzo cienkiej 40 do 85. 3/4 i 5/4 szer. rumburg. płótna webowego z najcieńszej przędzy ręcznej, średniej cienkości 24 do 50, bardzo cienkiej 30 do 100.— Rumburskie płótno na prześcieradła bez szwu 37 łokci na 6 prześcieradeł 8/4 szer. 15½ do 20. 9/4 szer. 18 do 25, 10/4 szer. 20 do 30. — Białe płócienne chustki do nosa najcień. gatunek 1 tuzin ordynar. 2, 2·40, 2·80, 1 tuzin średniej cienkości 3, 3·50, 4·50, 1 tuzin cienkich 5, 5·50, 6, 6·50 do 10. — Prawdziwe francuskie i angielskie chustki płótno-batystowe, tuzin 4·50 do 20. — Serwety płócien. najcień. gatunku tuzin 4 do 6, adamaszk. 12 do 16. — Ręczniki płócienne w tuzinach 4·50 do 10, cienkie adamaszkowe od 12 do 16. — Płócienne obrusy za sztukę w każdej wielkości 8/4, 10/4, 12/4, 14/4, 16/4, 18/4, 20/4, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50, 8, adamaszkowe 3 do 10. Płócienne ręczniki za sztukę 10 łokci długą 7·50 do 15, za łokieć 25 do 50 kr. — Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób czysto płócienne najcięższej jakości, średnio cienkie na 6 osób 6, 7,8. cienkie adamaszkowe na 6 osób 8 do 14, na 12 osób dwa razy tyle, najcieńsze adamaszkowe na 12 osób 30 do 40. — Również wszelkie gatunki białych i kolorowych serwetek do kawy, serwetek deserowych, barchanów, pik. Najcięższe kołdry pikowe, spodnice pikowe. Biały angielski szirting. Najnowsze wzory koszul kolorowych. Białe cienkie perkale każdej szerokości. Dryle w białe paski na materace. Wszelkie gatunki pik letnich. (2174 -6)T

Kompletne wyprawy ślubne

od A do Z gotowe na składzie, na zamówienie wykonywują się po oznaczonej cenie.

Przy zamówieniach koszul mężkich uprasza się o dołączenie objętości szyi. Aby wszelkim wymaganiom odpowiedzieć, nieodpowiednie koszule przyjmują się napowrót, za dobrą robotę, odpowiedni krój i dobry towar się zaręcza. Illustrowane cenniki w niemieckim a francuskim języku na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera

Rządzca Drukarni. Seweryn Dobrzański